

# REPATRIANT

## Ilustrowany Tygodnik Informacyjny

Informuje i pomaga  
w powrocie do Kraju

Staje w obronie praw  
Polaków na obczyźnie

Rok IV

Warszawa, 6—13 sierpnia 1948 roku

Nr 30—31 (130—131)

### W CZWARTĄ ROCZNICĘ POWSTANIA

## Stolica złożyła hołd poległym bohaterom



Przy udekorowanych miejscach straceń stały warty honorowe.

Na ulicach Warszawy słychać dzwony kościelne. Tłumy śpieszą do świątyń, gdzie odbywają się dziś Msze Św. za dusze poległych bohaterów w powstaniu warszawskim.

W miejscach straceń warty honorowe i kwiaty. Kwiatów coraz więcej i więcej. Skromne wiązanki, obok przepyszne białe-czerwone goździki.

Jakaś staruszka stawia doniczkę czerwonych pelargonii. Wzięła to co miała w domu. Łzy spływają po twarzy zoranej zmarszczkami. Stojący na warcie młodziutki harcerz zaczyna usta, on nie chce płakać. Obok niego wiarus spod Oki i Berlina. Ktoś podchodzi, wkłada mu za pas bukiet kwiatów.

Na Piusa, w miejscu, gdzie padło setki rozstrzelanych — warty żołnierskie. Ziemię, a za chwilę i cały chodnik pokryły różnobarwne pęki kwiatów. Chylą głowy przechodnie, salutują wojskowi. To samo w alejach Sikorskiego, na Marszałkowskiej, Puławskiej, Nowym Świecie, na Starówce — wszędzie gdziekolwiek widnieje czarna tablica — „miejsce uświęcone krwią męczenników za sprawę polską“.

W kościele Św. Krzyża, w kaplicy na Hożej, na Marymoncie u kapucynów, w podziemiach u Św. Aleksandra rozbrzmiewa żałobne „requiescat“.

Modlą się starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni. Niekiedy stłumiony szloch wyrwie się z dławionej bólem wspomnień piersi. Przybyli licznie mieszkańcy stolicy rozrzucają dziś po całej Polsce.

#### NA POWĄZKACH

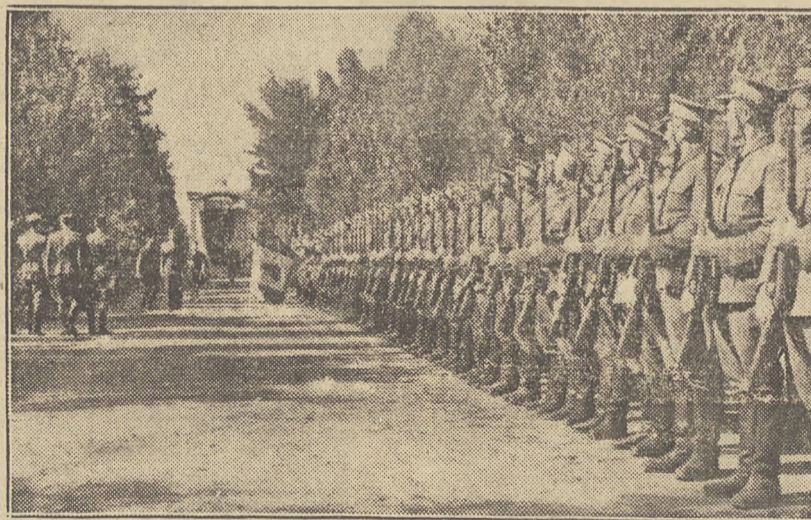
Cmentarz wojskowy na Powązkach wypełniony zwartym morzem głów. Białe brzozy krzyże na mogiłach

powstańców toną w kwiatach. U ich stóp białe — czerwone chorągiewki.

Na kwaterze batalionu harcerskiego „Zośka“ wyrosły już brzozy płaczące. Gałęzie ich zwisają nisko do ziemi, tuląc mogiły tych, co odeszli w wiosnę swojego życia. Koledzy ich stoją na warcie wyprężeni, nieruchomi. Tylko serca łomocą jakoś dziwnie. W duszach nurluje pamięć o towarzyszach broni. Stają przed oczyma dni „chmurne i górne“. Obok spoczywają żołnierze z batalionu „Kiliński“ i „Żagłowiec“. Nieco dalej złożone zostały prochy dwunastu bezimiennych bohaterów z batalionu „Czwartaków“ AL, spalonych w szpitalu polowym na Starym Mieście.

W kaplicy cmentarnej dziekan W. P. ksiądz płk. Pączek odprawia Mszę żałobną. Dokoła poczty sztandarowe i delegacje partii politycznych, organizacji młodzieżowych, przedstawiciele wszystkich formacji powstańczych. Dłyszczą bagnety, prezentujących broń oddziałów Wojska Polskiego. Za nimi morze odkrytych głów — to mieszkańcy Stolicy.

Ksiądz płk. Pączek intonuje „Boże coś Polskę“. Płynie pieśń zrazu cicho, a potem coraz głośniejszą i potężniejszą — „przed Twe Ołtarze zanosim błaganie, Ojczyzno wolną pobłogosław Panie...“, a potem „Rota“. Sierp-



Na Powązkach 1 Sierpnia 48 r. Za chwilę delegacje złożą wieńce na mogiłach obrońców Stolicy.

niowy wiatr niesie słowa przysięgi i wiary hen w świat, gdziekolwiek bije serce polskie.

#### KOROWÓD WIĘNCÓW I MORZE KWIATÓW

Pochód rusza w stronę mogił powstańców — najpierw las sztandarów, potem niekończący się korowód

wieńców. Pierwsze wieńce okrywają groby bezimiennych. Jest ich tu kilkakaset. Dalej kwatera AL. U stóp dużego krzyża brzozy kamień węgielny pod pomnik 50 bojowników o wolność i lud, powieszonych przez Niemców przed sześciu laty w różnych punktach Warszawy.

Pomiędzy zniczami rośnie góra różnobarwnych wieńców. Dźwięki marsza Chopina wstrząsają do głębi. Pochód zbliża się do kwatery AK. Marmurowy obelisk zdobią flagi, obok znicze i warty. U stóp pomnika olbrzymia kotwica z kwiatów — „PW“ — pamiątkowy znak okupacji: Polska Walczy.

I tak, jak poprzednio przy kwaterze AL w głębokim skupieniu podchodzą delegacje jedna po drugiej, rośnie góra świeżego kwiecia. Przez kwiaty tę Stolica wyraża to, co w niej jest najwartościowsze — gorące, płomienne serce.

Ze zwartej grupy odrywa się spory oddział — to żołnierze pułku „Baszta“. Kierują swe kroki do niedużego pomnika postawionego wszystkim tym, co zginęli i nie znaleziono ich zwłok. Za chwilę płytę pomnika okryły wieńce i wiązanki kwiatów. Każdy, kto nie ma grobu swych bliskich, składa je tutaj. Nie widać już



Morze kwiatów i tysiące białych czerwonych chorągiewek pokryło mogiły powstańców.

dzie. Stos wieńców powiększają wiązanki i pojedyncze kwiaty.

#### NA MOGIŁACH 40 TYS. ROZSTRZELANYCH

Cmentarz na Woli wyrósł dopiero po wojnie. Spoczywają tam prochy 40 tysięcy rozstrzelanych w pierwszych dniach powstania.

Nieszczęśliwe ofiary wygnano na dziedziniec dawnego gmachu GISZ-u w Al. Ujazdowskich. Po rozstrzelaniu zwłoki spalono na miejscu. Przed dwu laty zebrano popioły pomordowanych i pochowano je uroczystie na Woli w dwudziestu trzech grobach. Dwadzieścia tysięcy kilogramów prochów ludzkich.

Przy ołtarzu polowym odprawia się żałobne nabożeństwo. Wzięli w nim udział liczni mieszkańcy Woli, delegacje organizacji politycznych, społecznych i młodzieżowych.

Przy zbiorowych mogiłach zaciągnięła wartę Oficerska Szkoła Lotnicza. Ks. płk. Wilkowski poświęca mogiły. Jakaś dziwna cisza panuje dookoła. Twarze skupione, niejedna wilgotna od łez. „...Wieczny odpoczynek racz im dać Panie...“ Tłum ludzi klęcząc powtarza słowa modlitwy.

#### WCZORAJ I DZIŚ

Na miejscach straceń do późnej nocy stały warty, paliły się znicze, przechodnie składali kwiaty. Wieczorem było ich tak dużo, że tworzyły barwne kobierce. Noc była taka sama, jak przed czterema laty. Nie słychać było tylko stukotu karabinów maszynowych i wybuchu granatów. Dookoła panowała cisza, tylko u wylotu Krakowskiego Przedmieścia skrzypiały deski, jęczały maszyny, stukaly młotki — to mówiła odbudowująca się Stolica, miasto, które powstaje z popiołów.

# NA ANTENIE TYGODNIA

# Współpraca polsko-czechosłowacka

Uwaga całego świata skierowana jest na Moskwę gdzie toczą się rozmowy pomiędzy przedstawicielami 3 mocarstw zachodnich i min. Molotowem.

Przedstawiciele tych mocarstw przyjeżdżali również przez Generalissimusa Stalina.

Koła polityczne wnioskują, że rozmowy w Moskwie doprowadzą do Konferencji Czterech w sprawie Niemiec.

Francuskie Zgromadzenie Narodowe uchwalilo 325 głosami przeciwko 215 7-mio artykułowy projekt ustawy, nadający specjalne pełnomocnictwa min. Reynaud. Mimo pewnych poprawek projekt ten przyznaje Reynaud pełnomocnictwa niezwykle rozległe bez precedensu w dotychczasowej historii finansów i gospodarki Francji.

W Sofii nastąpiło zjednoczenie bułgarskich partii robotniczych: partii socjal - demokratycznej i partii komunistycznej w zjednoczoną partię robotniczą Bułgarii.

Sytuacja w Palestynie jest ciągle napięta. Prasa arabska wszczęła kampanię za wznowieniem walk.

Rozjemca z ramienia ONZ, hrabia Bernadotte odbył szereg konferencji z przedstawicielami Ligi Arabskiej i rządu Izraela, na których omawiana była sprawa demilitaryzacji Jerozolimy. Bernadotte ostrzegł obie strony, że w razie naruszenia zawieszenia broni poweźmie energiczne środki.

W Belgradzie obraduje konferencja państw naddunajskich. Udział w konferencji biorą poza tym: U. S. A. W. Brytania i Francja. Z państw naddunajskich Austria ma jedynie prawo głosu doradczego.

Podczas obrad wywiązała się ostra dyskusja pomiędzy przedstawicielami ZSRR i USA, które dążyły do utrzymania sytuacji w basenie naddunajskim opierając się na uchwałach podobnej konferencji z 1921 r.

Do tej pory wysiłki przedstawicieli USA spaliły na panewce. Za radzieckim projektem wstępnym głosowały wszystkie państwa naddunajskie. Przeciw Francja i USA. Wielka Brytania wstrzymała się od głosowania.

Przewodniczący Wyższej Izby Holenderskiej Stanów Generalnych — Van Schaik, przedstawił regentce, księżnej Jullianie, listę członków nowego rządu, którego premierem jest przedstawiciel partii socjalistycznej — Dress.

W skład rządu wchodzi 6 katolików, 5 socjalistów oraz 3 przedstawiciele mniejszych ugrupowań.

Marszałek Li - Czi - Czeng, przywódca grup Kuomintangu sprzeciwiających się polityce Czang-Kai-Szeka potwierdził wiadomość o zamierzonych rokowaniach pomiędzy komunistami a „dysydentami“ z Kuomintangu. Rokowania te miałyby doprowadzić do utworzenia koalicyjnego rządu wrogłego Czang - Kai - Szekowi.

W dniach 4—6 sierpnia 1948 r. odbyła się w Warszawie, pod przewodnictwem ministra handlu zagranicznego CSR, dr Antoniego Gregora, druga z rzędu sesja Rady Współpracy Gospodarczej Polsko - Czechosłowackiej. Polskiej Sekcji Rady przewodniczył minister przemysłu i handlu, Hilary Minc.

Po otwarciu obrad przez min. Gregora — Rada wysłuchała sprawozdań przewodniczących komisji: przemysłowej, obrotu towarowego, inwestycyjnej, komunikacyjnej, finansowej, rolniczej, naukowo - technicznej, planowania i statystyki, jak również koreferatów zastępców przewodniczących tychże komisji. Zarówno

ślejszej współpracy gospodarczej — przede wszystkim w zakresie handlu zagranicznego i produkcji. Odnośnie handlu zagranicznego przewiduje się zawarcie w ciągu roku 1948 5-letniego układu, opartego na założeniu, że obrót towarowy w roku 1953 wyniesie od 9—10 miliardów koron.

W celu osiągnięcia maksymalnego obrotu towarowego między obu państwami — zdecydowano przystąpić do określonego na wielką skalę podziału programów produkcyjnych.

W dziedzinie współpracy przemysłowej uznano za konieczną — stopniową koordynację programów produkcyjnych i podziału produkcji pewnych typów wyrobów między stronami.

czenia techniczne, przy czym ustalono warunki tej wymiany.

Do znacznego rozwoju handlu zagranicznego i współpracy przemysłowej między Polską a Czechosłowacją przyczynią się w dużej mierze także nader ważne postanowienia w dziedzinie transportu i żeglugi, zapadłe na podstawie obopólnego porozumienia.

Czechosłowacja dokona, o ile możliwości do końca 1949 roku, niezbędnych inwestycji w dzierżawionym przez siebie odcinku wolnocłowej strefy portu Szczecina. Uzgodniono przede wszystkim, że obie strony dzięki odpowiednim postanowieniom w zakresie kolejnictwa i żeglugi morskiej umożliwią znaczne zwiększenie obrotów tranzytowych obu państw.

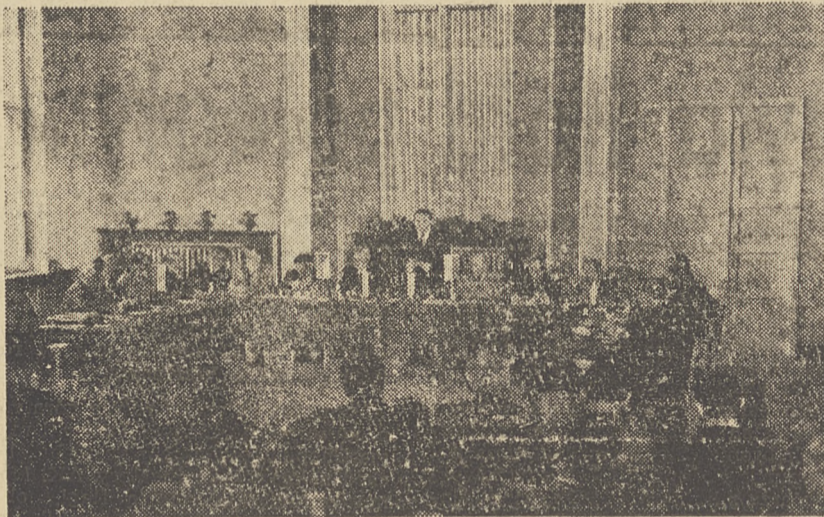
Dalsze porozumienia dotyczą wypracowania wspólnego programu rozszerzenia połączeń kolejowych i drogowych między Polską a Czechosłowacją, oraz projektu usprawnienia od cinka drogi wodnej na Odrze między Koźlem a Ostrawą.

Uzgodniono współpracę w dziedzinie produkcji rolnej i leśnej.

W dziedzinie zatrudnienia i szkolenia oba państwa będą sobie wzajemnie udzielały pomocy wysyłając fachowców i instruktorów, jak również siły robocze.

W sprawie planowania Rada uznała konieczność koordynacji wzajemnych długofalowych planów gospodarczych, programów produkcyjnych i inwestycyjnych. Zostaną także rozwinęte prace, mające na celu szarmonizowanie metodologii planowania, sprawozdawczości i statystyki.

Wyniki obrad stworzyły trwałe podstawy dla pogłębienia i rozszerzenia gospodarczych stosunków polsko-czechosłowackich.



Przemówienie min. handlu zagranicznego Czechosłowacji — H. Gregora na II sesji Rady Współpracy Gospodarczej Polsko - Czechosłowackiej. Obok min. H. Minc.

sprawozdania, jak i koreferaty, zawierały wyczerpujące dane z zakresu działalności komisji za ostatnie półrocze i zostały przez Radę przyjęte.

W dalszym ciągu obrad Rada wysłuchała obszernych sprawozdań, złożonych przez czechosłowackiego wice ministra handlu zagranicznego, E. Loebla, oraz polskiego wice ministra przemysłu i handlu, E. Szyra, z prac Komisji Sześciu, powołanej w marcu r. b. dla opracowania zasad pogłębienia i rozszerzenia współpracy między Polską i Czechosłowacją. Rada przyjęła te sprawozdania i powzięła uchwały, zmierzające do realizacji ści-

W ten sposób będzie można wykorzystać dobrodziejstwa produkcji seryjnej, istniejące bazy surowcowe, jak również zdolność produkcyjną przemysłu i rolnictwa, wzajemne doświadczenia techniczne itp.

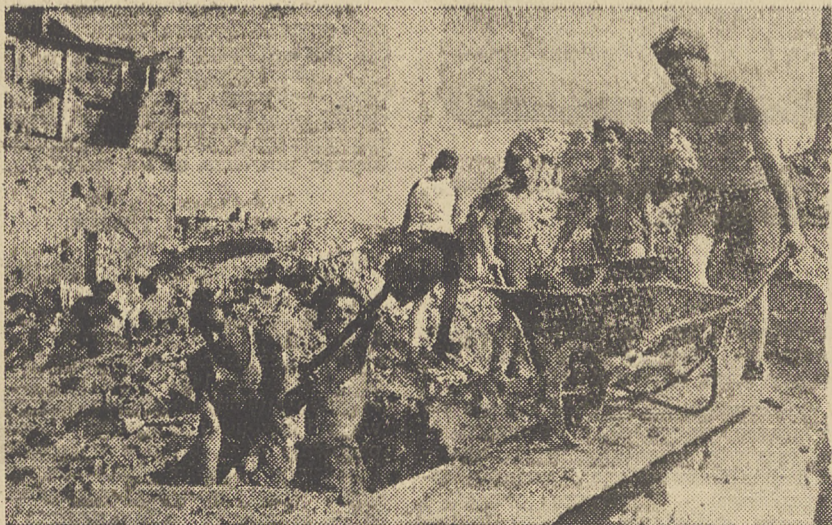
Przewiduje się budowę nowych wielkich obiektów przemysłowych przeznaczonych dla zaspokojenia potrzeb obu państw. Zostanie wypracowany plan wspólnego wykorzystania źródeł energii, oraz rozszerzenia współpracy przy budowie wspólnej sieci przewodów gazowych i elektrycznych.

Uzgodniono, że przemysły obu stron będą między sobą wymieniać doświad-

Dnia 8 sierpnia br. w Warszawie rozpoczęły się obrady Międzynarodowej Konferencji Młodzieży Pracującej. W obradach biorą udział delegaci młodzieźcy z 44 krajów, m. inn. z Chin, Australii, USA, Kanady, Anglii, z Egiptu, Syrii i Indii.

Obrady poprzedził wspaniały pochód młodzieży przez ulice Warszawy. Na zdjęciu po prawej u dołu delegacja USA i Chin w czasie pochodu. U góry moment składania wienca na grobie Nieznanego Żołnierza.

U dołu z lewej strony delegacja Norwegów przy pracy nad odbudową Warszawy. W pracy tej wzięli udział członkowie wszystkich delegacji, w liczbie ponad 200 osób.



# Co mówią

## DELEGACI POLONII FRANCUSKIEJ O KRAJU

Wycieczkę Polonii Francuskiej spotkałem poraz drugi w Katowicach. Wszyscy mieli już za sobą kilkunasto dniowe zwiedzanie kraju i wizyty u swoich rodzin.

— Zjechało się trzech braci — opowiada żywo pan Stanisław Zaleski z Cagnac. Nie widzieliśmy się ładnych parę lat. Pan sobie wyobraża co to było i jak tam było.

Tu pan Stanisław uśmiechnął się na wspomnienie kilku dni spędzonych w gronie rodziny.

— Byłem w Kowalewie (pow. Strze lin). Mieszka tam moja matka u swą gra Szermetto. On jest stelmachem, ma przy tym gospodarstwo. Powodź! im się... Co ja przy nich — machnął ręką.

— Albo bracia. Najstarszy Florian ma 8 ha w powiecie Świecie. Ziemia aż miło. Młodszy Karol gospodarzy na 7 ha w Olszynie Podgórskiej na Dolnym Śląsku (pow. Lwówek). Karol znów ma gospodarkę w Nowoczo wie (pow. Gryfice). Chociaż żniwa, ale jak się dowiedzieli, że jestem w Strzelinie przyjechali. Jak im się powodzi — mówiłem już panu, że ja przy nich... znów ten sam gest ręką.

Mają swoją ziemię, dorobili się już i inwentarza, po 2 latach pracy ziemia rodzi jak dawniej, przy tym dzie sięć razy lepsza jak za Bugiem.

Trzeba wiedzieć, że cała rodzina p. Zaleskiego pochodzi z okolic Kamionki-Strumiłowej.

— Matka jak mnie zobaczyła, doczekać się nie może kiedy wrócę.

— Czy rozmawiał pan z ludźmi obcymi?

— Wszędzie, gdzie tylko kogo spotkałem. Jedni byli zadowoleni, inni trochę narzekali, zależy jak który.

Na ogół jednak ludzie są dobrej myśli. Jak sami mówią najgorsze już przeszli.

— Co się panu najbardziej w Polsce podoba?

— To trudno powiedzieć. Zwiedzili śmy tyle różnych miast, fabryk. Spodziewaliśmy się, że będzie gorzej. Nie sądziliśmy, że Polska jest, aż tak zniszczona i przy tym ten ruch, tempo. Bardzo podobały mi się domki górnicze koło Zabrze, zwłaszcza urządzenie wewnątrz.

W trakcie rozmowy zaczęli schodzić się pozostali członkowie wycieczki. Umówili się wszyscy na 3 sierpnia w Katowicach w hotelu Monopol na godzinę 11. Niektórzy przybyli już w nocy. Była godzina 12-ta. Brak było jeszcze p. Kalety.

Zacząły się opowiadania, o podróży, o rodzinach, przemyśle i polityce, słowo o wszystkim.

Kierownik wycieczki p. Błoj Jan, który był w Polsce w 46 roku, mówi z zapalem.

— Nie poznaję Polski. Porównać Warszawę, Szczecin, koleje, w ogóle wszystko ze stanem poprzednim, to naprawdę serce się raduje.

Pamiętam jak ludzie wtedy chodzili ubrani w Warszawie.

— Tak, wszędzie dobrze ubrani chodzą — dorzuca z boku p. Sternak. Wystarczy spojrzeć choćby tutaj przez okno — wskazał na ulicę i przechodniów.

Pan Kaczmarek Władysław z Douai, delegat Zw. Tow. Hodowlanych interesował się specjalnie rolnictwem.

— Byliśmy razem z kolegą Białsem u wojewody szczecińskiego, inż. Chorzewskiego. Omówiliśmy wspólnie możliwości hodowli: drobiu. Wojeвода wskazał nam na Starogard, Gryfice i Świnoujście.

Musimy się śpieszyć, bo to co jest dziś do brania może wziąć kto inny.

Przyjrzałem się również życiu górników i rolników w okolicy Wałbrzycha. Trzeba przyznać, że żyją tu lepiej, niż we Francji.

Gdyby mi ktoś opowiadał o tym co widziałem, może nie uwierzyłbym.

— Ja też spodziewałem się, że będzie gorzej — mówi p. Sternak Jan z Divion, z zawodu górnik. Byłem u rodziny w Pinczowie. Wszystkich nie zastałem, wyjechali na Dolny Śląsk, tam powodzi im się o 100 proc. lepiej.

Rozmawiałem z górnikiem kopalni „Kazimierz” koło Katowic, potem w Wałbrzychu. Przeciwnie zarabiający górnik żyje można powiedzieć bardzo dobrze. Życie prowadzi znacznie lepsze jak u nas. Praca jest zmechanizowana, to i akord wychodzi dobrze.



Wycieczka Polonii Francuskiej zwiedziła naszą Wystawę Ziem Odzyskanych we Wrocławiu. Na zdjęciu widok z terenu „A” na teren „B” — Wystawy Z. O.

Od tego w dużym stopniu zależą zarobki.

— Nie tylko w górnictwie — dodaje p. Boroń Franciszek z Paryża (również górnik). Przypomnijcie sobie fabryki konfekcyjne w Łodzi, czy w Szczecinie. Młode kobiety zarabiają do 15 tys. Na początku, jak nam opowiadała Kozłowska, pamiętacie ją — połowę tego mogła wyciągnąć.

Kozłowską pamiętali wszyscy — młoda dziewczyna przyjechała do Łodzi z za Buga, nie umiała nic. Poszła do fabryki, była zdolna i chętna, pracując uczyła się. Dziś jest dobrą krawcową, utrzymuje ojca, awansowała.

Kobiet, raczej dziewcząt takich, jak Kozłowska spotkali wycieczkowicze dużo, nieomal w każdej fabryce konfekcyjnej, czy włókienniczej.

— Muszę dodać jeszcze — mówi p. Sternak, o Zw. Partyzantów (Zw. b. Uczestników Walk Zbrojnych o Niepodległość i Demokrację), interesowałem się tym specjalnie. Byłych partyzantów spotyka się wszędzie, między

nimi jest dziś dużo naszych z Ruchu Oporu.

Nierzadko spotyka się ich na wysokich stanowiskach, mam zapisanym kilka nazwisk.

Pan Sternak zaczął szukać notatek w teczce, tymczasem rozmowa przeszła na inny temat. Pan Kmiotek Jan z Bellicourt opowiadał o rzeszowskim. Był u siostry w Hyżnie.

— Powodź jej się nieźle, u innych jest gorzej. Ludzie tam inni, mało uświadomieni. Trzyma się niejeden paru mórg i nie ruszy się nigdzie. Zdziwił mnie stosunek tamtejszych księży do ludzi, u nas piekłem i w ten sposób nie straszy się.

Tu więcej chodzą do kościoła, jak we Francji. Gdzie by nie zajrzał w święte kościoły są pełne. Spotkałem w krakowskim pielgrzymki, jadą pociągami starzy i młodzi.

— We Francji mniej jest na sumie, jak tu na niesporach w dzień powstania — dodaje p. Boroń. Nie wiem skąd się biorą u nas te plotki o prześladowaniach kościoła w Polsce.

Pan Boroń spędził kilka dni w Wałbrzychach u szwagra.

— Byłem w Krzeszowicach i Przegorzalach — opowiada pan Rembowski (nauczyciel). widziałem kolonie dla dzieci polskich z Francji. Chciałbym mieć zawsze 10 czy 15 lat i tam siedzieć.

Wicie jak one jedzą. To ja bym tyle nie mógł. Czy im się przykrzy? Nie ma o czym mówić. Pytałem czy które chce wracać zaraz ze mną — nie chciały o tym słyszeć. Szkół nie mogłem obejrzeć — wakacje. Rozmawiałem tylko z wieloma młodymi i ich rodzicami. Gdy się mówiło o szkole wszyscy stwierdzili zgodnie, że z nauką jest zupełnie inaczej niż kiedyś.

W wielu domach w ogóle nie spotyka się dzieci młodszych i starszych. Jak nie kolonie, to obozy, kursy.

Tacy, którzy się nie uczą należą do rzadkości. W dużym stopniu odnosi się to do wsi. Teraz właśnie na wsi kładzie się specjalny nacisk, by wciągnąć młodzież do pracy i nauki.

Rozmawialiśmy długo jeszcze o placach robotniczych, o zniszczeniach i odbudowie, o Warszawie, Szczecinie, Wałbrzychu i Wrocławiu.

Wystawa Wrocławska zrobiła na gościach z Francji kolosalne wrażenie. Ci, którzy widzieli wystawę w Paryżu i Brukseli mówią otwarcie, że Wystawę Ziem Odzyskanych można postawić obok tamtych. Jak nie będzie lepsza, to gorsza wcale.

— Wierzyć się wprost nie chce, że tyle pracy dokonano w takim krótkim czasie — mówi p. Błoj.

Każdego kto wątpi w nasz rozwój, wartoby tam właśnie zaprowadzić.

Z miast za najruchliwsze uważają Warszawę, za najładniejsze Szczecin.

Nikt nie potrafił powiedzieć, co mu się najbardziej podobało.

Pytani o braki i niedociągnięcia stwierdzili, że owszem są zwłaszcza w administracji. I jedno jeszcze — spodziewali się znacznie gorszej sytuacji w kraju i to pod każdym względem.

Sytuacją żywnościową byli zaskoczeni. Wiedzieli, że w Polsce jest żywności pod dostatkiem, nie przypuszczali jednak, że jest aż tak wielka różnica w porównaniu z innymi państwami.

Jeździli po całym kraju razem, a potem każdy na własną rękę, gdzie kto chciał.

Zapraszano ich wszędzie, wszędzie byli miłymi gośćmi.

Nikt nie ukrywał przed nimi braków, nie wstydził się ich. Zdajemy sobie sprawę, że mieliśmy ich znacznie więcej. Mamy jednak osiągnięcia, z których dumny jest każdy, mamy w sobie zapał do pracy i przekonanie, że pracujemy dla lepszego jutra, i dla siebie.

Uczestnicy wycieczki Polonii francuskiej byli specjalnie miłymi i drogimi gośćmi. Do tylu serdecznych życzeń, które zawieźli z sobą delegacji pozwalamy sobie dołączyć dla Polonii Francuskiej skromne i niemniej serdeczne życzenia naszej redakcji: szybkiego i szczęśliwego powrotu do kraju.

Zdjęcie — Mierzonowski (WAF)

# Westfalacy przy

Kilkuletnia jasnowłosa Monika uciepiła się u dołu i pomaga ojcu jak umie.

Perswazuje pani Marty nie pomagają — Monika też chce pracować, żąda wprost nożyczek. Azury byłyby na pewno wspaniałe, niestety... rodzice są innego zdania..

Pp. Cierniakowie są bardzo zadowoleni z mieszkania. Nic dziwnego — 2 ładne jasne pokoje, równie słoneczna kuchnia, jest światło, gaz, kanalizacja. Meble wyglądają skromnie, ale pani Marta robi wszystko, by stworzyć miłe gniazdko i udaje jej się to całkowicie. Oczywiście, udział męża wiele znaczy, o Monice mówiliśmy.

Do pracy jest niedaleko, niecałe 10 minut drogi. Pan Cierniak pracuje na wydziale mechanicznym. W tej chwili zarabia około 10 tys. miesięcznie.

— Życia to nie ma co porównywać — mówi p. Cierniak. Na samej stółwiec zjem więcej mięsa przez tydzień, niż tam przez kwartał. Chleba ile się chce. Na fabryce nie ma różnicy ten „Westfalak”, a tamten „Francuz”, czy coś takiego. O tym się w ogóle nie mówi.

W Westfalii zarabiałem 220 MK, mniej niż kilo masła na rynku. Teraz dostają 10 tys. zł, kilo chleba kosztuje 36 zł, a masła 500 zł, w dodatku można kupić wszystkiego i w dowolnej ilości, byle pieniędzy było na tyle.

— Niech pan sam teraz porówna.

Monika szarpnęła firankę, gzyms nie trzymany przez nikogo z łoskotem zleciał ze stołu na podłogę.

Zdaje się, że azury wyszły bez użycia nożyczek. Na szczęście Moniką jest jedynaczka.

tej samej klatce mieszka drugi Westfalak p. Krupka Józef, który każdą wolną godzinę spędza u sąsiadów.

— Wróciłem sam — opowiada p. Krupka: Żona została w Westfalii. Jak to kobieta, wierzy różnym bajdom i boi się. Nie mogłem jej przekonać, a czekać też dłużej nie chciałem. Prawie 30 lat u obcych, co tam dużo opowiadać — różnie bywało, ale trzymaliśmy się razem i chwalić Boga przetrwało się. Dokuczali nam nieraz, ale my ludzie twardzi.

I długo opowiadał p. Krupka właśnie o tych twardych ludziach, o ko-

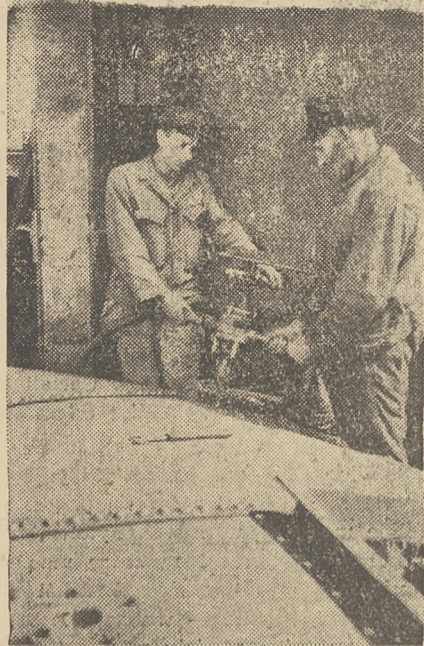
— Mieszkanie, jak pan widzi ładne. Kiedy przyjechaliśmy, kończyli remont, nie było światła, ani wody... teraz jest wszystko. Do pracy mamy niedaleko, może 10 minut drogi.

— Jak się do nas odnoszą?

— Nie ma różnicy, ten z Francji i ten z Westfalii, czy z Warszawy, wszyscy pracują jednakowo, jak akord podłeci, to można wiele zarobić.

Na luksusy nikt sobie nie może pozwolić, żyje się jednak znacznie lepiej.

Najgorsze pierwsze dni, zupełna zmiana otoczenia, warunków. Strasz-



Jeden Józef i drugi Józef, jeden z Francji, drugi z Westfalii (Olech i Krupka) pracują razem. Co to będzie 19 marca...

Swidnica — Wrocławska 81. Duży 2 piętrowy dom otoczony zielenią stoi tuż przy moście na Bystrzycy. Za domem obszerny ogród zarośnięty zieliskiem. Naprzeciw za rzeką widnieją ładne jednopiętrowe domki robotnicze.

Pierwsi lokatorzy przybyli tu za ledwie przed miesiącem.

Zastali mieszkania pachnące jeszcze świeżą farbą i monterów kończących instalacje świetlne.

Porządek w ogrodzie zrobią już sami mieszkańcy domu dopiero jesienią. Teraz i tak się nic nie zasieje, a w październiku z chwastami łatwiejsza sprawa — co większe to się wyrwie, wypali, resztę głęboko przykopie — na przyszłą wiosnę będą ogródki aż miło.

Gros lokatorów tego domu to Westfalacy. Do Polski wrócili przed kilkoma tygodniami. Na parterze mieszka p. Cierniak Edward z Bochum, na I piętrze Rycel Antoni z Herne i Krupka Józef, obok Glinkowski Józef z Bochum—Watenschein.

Wszyscy pracują w Swidnickiej Fabryce Maszyn i Aparatów Chemicznych.

## GDY MONIKA CHCE POMAGAĆ

W mieszkaniu pp. Cierniaków przestawiano meble. Dużo tego nie ma, bo wojna ich nie oszczędziła, ale zawsze coś z sobą przywieźli.

Początkowo ten pokój był tam, a tamten tu, teraz zmiana: tamen będzie tu, a ten tam. Strach pomyśleć co by mogło być przy trzech; ten tam, a tamten... lepiej nie mówić, gdy żona ma zamiarowanie do przestawiania.

I pan Cierniak nic nie mówi. Zmiecił 18 calowy pilnik w fabryce na mały młotek w domu, uśmiechnięty ma struje coś przy gzymsie i firankach. Skóra mi ścierpła, gdy pomyślałem, że po powrocie czeka mnie podobna przyjemność. Niestety na to rady nie ma — firanki muszą wisieć i baśta.



Monika pp. Cierniaków z Westfalii lubi pomagać przy pracy. Chce, by jej dano nożyczki, przecież teraz są modne firanki ażurowe.

## PIERWSZE DNI W WESTFALII BYŁY GORSZE

Małżeństwo Rycłów zajmuje pokój z kuchnią na pierwszym piętrze. Na

łach śpiewających, których był aktywnym członkiem, o bractwach kościelnych, kursach polskich, o „Kubie” prezesie i wielu innych.

— Jestem w Polsce od miesiąca. Wie pan — po tylu latach trudno się przyzwyczaić, człowiek nasłakł tamtym życiem, tutaj się jeszcze dokładnie nie rozejrzył. Samemu przykrzy się. Na szczęście z sąsiadami żyje jak z rodziną, to zawsze lepiej. Liczę, że żona da się przekonać. Widzi przecież, że głowy nikt mi tu nie urwał. Do nowych ludzi też się przyzwyczai, to może nie jest takie łatwe dla starszych, ale bać się nie ma czego.

Zresztą życie tu o wiele łatwiejsze, pan wie jak teraz jest w Westfalii?

— My im zawsze tłumaczymy, że nie ma na co czekać, przecież zawsze o tym myśleli, ale wie pan człowiek niechętnie rusza się z miejsca, zwłaszcza po tylu latach.

— Niech pan przeczyta co sąsiad pisze do krewnych?

Pan Rycel chciał otworzyć zaklejoną przed chwilą kopertę.

— W Polsce żyje się inaczej, żywności jest o całe niebo więcej, pod tym względem z Westfalaków chyba nikt nie narzeka.

ne to znów nie jest, przecież do Westfalii też trzeba się było przyzwyczaić: to zupełnie inaczej. Człowiek wchodził zupełnie do obcego świata, mowy nawet nie znał, dziś wraca do swoich.

## GDYBY WSZYSCY BYLI TACY...

Westfalacy są wzorowymi mężami — pranie w domu i oni w domu. Nie dość tego mężczyźni pomagają kobietom, o zgrozo z uśmiechem na twarzy.

Pan Glinkowski z Watenschein, obecnie sąsiad wyżej wymienionych Westfalaków, kręcił w specjalnej maszynie kolory, jego córka Maria przy gotowywała kocioł do gotowania bielizny.

Kolega był z żoną... wpadł biedaczysko... Żona bowiem momentalnie zdecydowała, iż od dziś przestaje oddawać bieliznę do pralni bo się drze, bo chlorek, bo coś tam jeszcze. Kupi mężowi takie kociołki będzie tanio i wygodnie, a poranną gimnastykę połącząc się z ćwiczeniami praktycznymi.

On kręcił smutnie głową. Tak bracie, niezadługo będziesz kręcił i rękami.

Gdzieś w głębi duszy coś jakby szeptało — tak właśnie powinno być.

Pan Glinkowski wrócił z rodziną 20 czerwca. Od razu dostał skierowanie do Swidnicy, a tu z miejsca pracę i mieszkanie. O zarobkach jeszcze nic konkretnego nie umiał powiedzieć (odwiedziliśmy go 10 dni po przyjeździe do Swidnicy), ale wie, że od 10—12 tys. na miesiąc będzie na pewno.

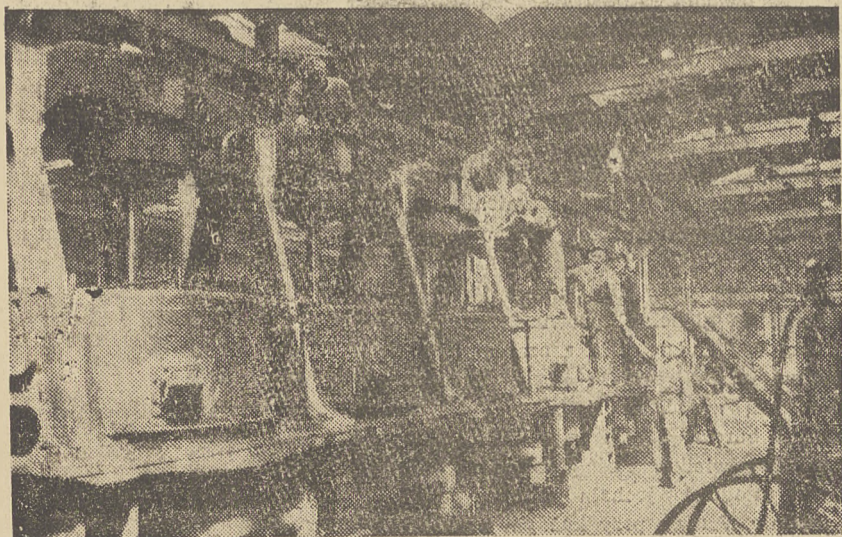
— Jak się czuję? — Dobrze.

— A mieszkanie?

— W kuchni się pierze, bo na dole jeszcze nie wykończono, ale to głupstwo. Proszę do pokoju.

Dziwny i na nasz gust niezręczny jest układ mieszkań w tym domu. Po koje bowiem są nieduże, za to przed pokój niewspółmiernie obszerny, długi i wąski, gdyby nie to można by z niego zrobić jeszcze jeden pokój.

Pan Glinkowski pokazywał nam mieszkanie, tymczasem córka jego objaśniła żonę kolegi, jak to się pierze bieliznę westfalskim sposobem.



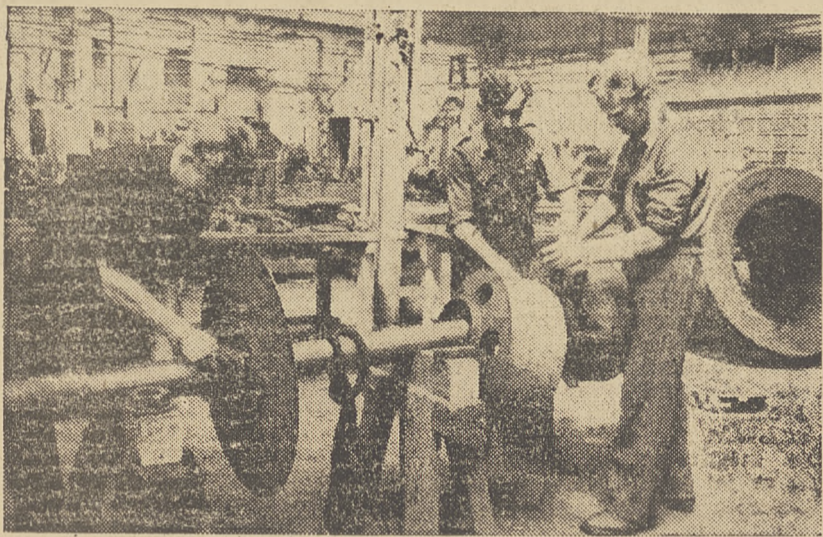
potężne aparaty produkowane przez Swidnicką Fabrykę Maszyn i Aparatów Chemicznych, to wirówki dla przemysłu cukrowniczego. Przy wykańczaniu ich pracuje p. Cierniak (ostatni z lewej) i bracia Katorżyńscy.

# pracy i w domu

Kolega naglił do pośpiechu — nie chciałem pytać, czy tak mu spieszo do kupna kociolków. Nic to, przyzwyczajaj się.

Zegnali nas niemal wszyscy mieszkańcy domu, nawet Monika pp. Cierniaków.

Jak pan może, niech pan zajrzy do kolegi, z którym razem pracuję — mówi p. Krupka — to po drodze, mieszka zaraz przy fabryce. Wie pan który? — Olech z Francji.



Bracia Katorzyński Leon i Jan to przykład tragedii Westfalaków. Jeden służyć musiał w armii niemieckiej, drugiego uwięziono w Sachsenhausen. Teraz pracują w Polsce w jednej fabryce, przy jednym warsztacie.

## BYŁO GORZEJ — BĘDZIE LEPIEJ

Pan Olech Piotr pochodzi z Woli Gnojnickiej, pow. Jaworów. Ciężko było żyć licznej rodzinie z kilkunastogowego gospodarstwa. Fabryk w okolicy nie było. Pan Piotr pojechał dalej na Śląsk, kręcił się tu i tam wszędzie słyszał jedno — do pracy nie przyjmujemy.

Pojechał do Francji. 8 lat pracował przy budowie okrętów w Dunkierce, potem w stalowniach departamentu Morte - Mossele.

Przyszła wojna, p. Olech znalazł się w Bordeaux, żona zmarła zostawiając kilkoro dzieci. Najstarszy Piotr ma dziś 11 lat. Wdóciły wszystkie razem z ojcem przed rokiem.

Druga żona p. Olecha też była we Francji. Wywieźli ją tam Niemcy na roboty. Pierwszy mąż zginął w czasie wojny. Razem w domu pp. Olechów jest pięcioro dzieci. Zarobek ojca wynosi do 11 tys. Razem z dodatkiem na dzieci około 15. Pani Anna trochę szyje na maszynie. Łatwo nie jest. Dobrze że jest spory ogród, przy tak licznej rodzinie, to dużo znaczy.

— Jest nadzieja, że będzie lepiej — mówi pan Olech. Do niedawna zarabiałem połowę tego co teraz. Wówczas była bieda.

Przypomniały mi się w tym miejscu słowa Prezydenta R. P. wypowiedziane podczas pobytu delegacji Polonii Francuskiej w Belwederze. „Robotnik niejednokrotnie pracował za miszkę zupy. Niedawno dopiero mogliśmy dać więcej. Dziś możemy już konkretnie przystąpić do realizacji podniesienia stopy życiowej ludzi pracy...”

Pan Olech tego nie słyszał, ale wie, że dziś zarabia więcej i jak sam mówi, będzie zarabiał jeszcze więcej.

## HISTORIA, JAKICH WIELE W WESTFALII

W domu pp. Katorzyńskich pracuje 3 osoby — ojciec Wojciech i 2 bracia Leon i Jan. Ojciec pracuje w magazynie, bracia na jednej hali, ba przy jednym warsztacie.

Razem zarabiają około 30 tys.

Spotkali się dopiero w Polsce. Starszy syn Leon był z rodzicami w Berlinie, mieszkali przy Koenigstr., młodszy

pracował w Recklingshausen (Westfalia).

Przed wojną widywali się rzadko, wojna rozdzieliła ich zupełnie. Młodszego zabrano do wojska, starszy spędził 5 lat za drutami Sachsenhausen.

Teraz są wszyscy razem. Jedynie żona p. Leona w Berlinie, ale i ona powinna wkrótce wrócić.

Czy trzeba coś dodawać do historii tej rodziny...

Nie pytaliśmy nawet, czy są zadowoleni z nowych warunków, z nowe-

## Teks t-Wi. Orsza

### OD GRUZÓW DO KROSIEN AUTOMATYCZNYCH

W Dzierżonowie zaszliśmy najpierw do Dolnośląskiej Fabryki Krosien. Sama nazwa wskazuje już rodzaj zakładów i ich produkcję.

W tej chwili fabryka dzierżonowska jest w trakcie rozwoju — wykańcza się, a raczej buduje nową dużą odlewnię i halę montażową.

Fabryka wykonuje przeważnie zamówienia krajowe, najwięcej dla Łodzi.

W trakcie opracowań jest prototyp krosna automatycznego. Pierwsze próby dały podobno doskonałe rezultaty.

Odczuwa się brak fachowców, specjalnie zaś tokarzy i heblarzy. Z mieszkaniami jest ciężko, dla fachowców jednak zawsze się znajdują.

Dobry fachowiec może tu zarobić od 15 do dwudziestu kilku tysięcy miesięcznie, zależnie od wydajności.

Wydajność zaś zależy już tylko od opanowania maszyny i umiejętnego zorganizowania pracy we własnym zakresie.

Robotnik niewykwalifikowany zarabia mniej. Od 6 — 10 tysięcy.

Wszyscy pracownicy korzystają ze stołówek. Nie spotkaliśmy takiego, który by na nią narzekał. Za obiady płaci się miesięcznie 150 zł. Resztę dokłada fabryka. Opłaty za mieszkanie i związane z tym świadczenia są minimalne. O Gimnazjum Przemysłowym już pisaliśmy w poprzednim numerze (patrz „Młodzi reemigranci



Westfalacy są wzorowymi mężami. Pomagać w praniu — to naprawdę poświęcenie. Tak my sądzimy — pan Glinkowski, sądząc po minie jest innego zdania.

fabryka była kompletnie zdewastowana, gros maszyn zniszczonych i w dodatku porozwłóczonych po okolicy. O tym ile pracy włożono, by przywrócić jej normalny stan i jeszcze rozbudować, rozszerzyć produkcję, ile było przy tym różnorodnych trudności, mogliby opowiedzieć ci, którzy przyszli tu w styczniu 1945 r. i pracują do dziś. Takich jest dużo.

Po trzech latach kadry rozszerzyły się znacznie, przybyło wielu nowych ludzi z różnych stron świata. Nie brak i reemigrantów.

## NA WSZYSTKO PRZYJDZIE PORĄ

Pierwszym spotkanym reemigrantom, a raczej pierwszymi spotkanymi byli pp. Wojtanowicz Henryk z Hannoveru i Wawrzyniak Jan z Bochum. Obydwaj są robotnikami niewykwalifikowanymi, pracują na placu. Zastaliśmy ich przy sortowaniu starych części maszyn. Pan Wawrzyniak trzymał w rękę jakąś wiertarkę, pokazywał ją koledze — dać ją na prawo gdzie leżą części nadające się do naprawy, czy rzucić na szmelc. Nie wiadomo — da się z niej coś zrobić — majster będzie wiedział.

Szliśmy właśnie z majstrem. Pan Wawrzyniak odszedł z nim oglądać wiertarkę, a my rozpoczęliśmy rozmowę z panem Wojtanowiczem.

— Wyjechałem z Końskich w 27 roku, miałem szesnaście lat — zaczął opowiadać. — Mieszkałem właściwie w Skłobieniu mieliśmy 12 mórg. Bracia zostali na ziemi. Trafiłem do Hannoveru, pracowałem na roli, potem 4 lata na kopalni węgla. Jak tylko trafiła się okazja, przyjechałem z powrotem.

— A ożenił się pan gdzie?  
— Kto ja? Pan żartuje, poco mi to.  
— To jak, myśli pan już do końca w szczęśliwym stanie zostać?

(Dokończenie na str. 10)



Pan Katorzyński Wojciech z Berlina podkreślił zamasyście węża i ślady z rodziną do podwieczorku.

go życia itp. To się widzi od razu, wyczuwa się z każdego słowa.

Pan Wojciech typowy gospodarz z poznańskiego, bo tam był przed wyjazdem do Niemiec w 17 roku, zamasyście podkreślił węża.

— Na ziemię już nie wrócę. Przyzwyczałem się do fabryki. Synowie w ogóle nie znają roli. Czasem w ogródku popracują trochę i to wszystko. Mieszkanie mamy ładne, 2 pokoje z kuchnią. Meble dostaliśmy z fabryki, nawet niezłe.

— A drugi syn gdzie?

— W tamtym pokoju — gospodyni pokazała na drzwi z lewej strony.

— Przeszedł z fabryki i narzekał coś na gardło, musiał się gdzieś przeziębici, na pewno zgrzany piwo pił. Te raz śpi, ma trochę gorączki. Jak mu nie przejdzie będzie musiał jutro iść do doktora. A teraz proszę z nami do stołu, właśnie mieliśmy jeść.

Na stole leżał bochenek chleba, wędlina, cukier, masło, na kuchni dyszał czajnik z wodą.

Niestety była godzina 6 po południu, a jeszcze tyle domów mieliśmy odwiedzić. Trzeba było obejść wszystkich spotkanych reemigrantów na fabryce i zdążyć na autobus do Dzierżonowa.

uczą się rzemiosła" nr 26 — 27 „Repatrianta”).

Mówiąc o fabryce trzeba dodać, że tak jak większość zakładów przemysłowych na Dolnym Śląsku i ta fa-



— Może da się coś jeszcze z tego zrobić — mówi p. Wawrzyniak z Bochum. — Zapytaj majstra — radzi p. Wojtanowicz też reemigrant (z Hannoveru).

# Wczoraj nad Sekwaną dziś nad Nogatem

... arę innych rodzin zostało jeszcze we Francji.

— Mielicie swoją ziemię, czy robiście u kogo?

— Ja pracowałem początkowo jako robotnik rolny. Dopiero przed samą wojną wzięłem w dzierżawę kilkanaście hektarów ornej ziemi, tak, że wiadło mi się nie najgorzej. Inni pracowali na zarobku u obcych. Ale wszystkim się nam do kraju cknęło.

— Oj, tak, wtrąciła milcząca dotąd Łabudowa — źle nam we Francji nie było, ale nieswojo. Dzieciaki chociaż do polskiej szkoły chodzili, więcej już po francusku zaczęły gadać, niż w swoim języku.

— To była tam w pobliżu polska szkoła?

— Gdzie tam „była”. Sami ją dla swych dzieci wybudowaliśmy i sami się nią opiekowaliśmy.

— A Francuzi wam trudności nie robili?

— Rząd nie. Nawet nam pomagał, nie można się skarżyć. Ale sąsiadów mieliśmy niedobrych. Śmieli się z nas, że obstajemy przy polskiej, mo-

pomyślności, tym bardziej, że urodza je tegoroczne są znakomite. Pszenica gęsta jak szczytka i ładnie wyrosnięta, owies i jęczmień dorodne. Żyta tu siać nie oplaca się. Domostwa i zabudowania gospodarskie czyściutkie i doskonale utrzymane, zasobne w sprzęt, dorobek roku usilnej pracy. Stada drobiu najlepszych gatunków i duże, wysoko mleczne krowy świadczą o poziomie gospodarki.

— Mam tylko dwa kłopoty — powiedziała nagle pani Łabudowa. — Pierwszy to elektryczność — instalacje są w porządku, a prądu nie ma. Dzień przez to o parę godzin krótszy. A drugi kłopot — roześmiała się — jest rodzinny. Syna musimy ożenić, żeby ziemi dostał, bo kawaler nie ma prawa do pełnej działki. A on do dziewczyn trochę nieśmiały.

## KTÓRE ŁADNIEJSZE?

Najbliżsi sąsiedzi Łabudów to Jamrozikowie. Mieszkają w tym samym domu. Matka Jamrozikowa wyemigrowała z Polski w 1925 r. Była jedną z sześciu córek gospodarza, który miał poza tym czterech synów i... 3 ha do podziału. Córki więc w spadku nie dostały i pani Jamrozikowa musiała emigrować. We Francji wyszła za męża. Ale mąż zachorował i nie wiele mógł robić, cały przeto ciężar spadł na jej barki. Dziś też matka z synem obrabiają ziemię, gdyż ojciec nie podolał ciężkiej pracy. Ale pani Jamrozikowa roboty się nie boi, zawsze jest wesoła i roześmiana.

— Grunt — mówi — że w Polsce pracujemy, między swemi i na swojej własnej ziemi, nie tak jak we Francji u obcych. Myśmy już przed wojną chcieli wracać do Polski, byliśmy nawet zupełnie spakowani do wyjazdu, ale wojna nam przeszkodziła. Wróciliśmy teraz, córka tylko została jeszcze we Francji. Ma tam zakład fryzejski. Zresztą ona też wkrótce wróci.

Napomknąłem o małżeństwie.

— Francuzi — rzekł syn Ignacy, niski, śniady młodzieniec w kapeluszu z fantazją założonym na bakier — niekiedy całkiem przystojni młodzieńcy. Francuzki też...

Tu przerwał nagle, zmieszany, gdyż właśnie nadeszła jego żona.

— Ale rozumie się Polki o wiele ładniejsze — zakończył śpiesznie. P. Ignacy jest już gospodarzem całą gębą. Ma 7 ha, które sam uprawia, pomaga także choremu ojcu i matce na ich działce. Ziemia jego jeszcze w ubiegłym roku leżała odłogiem. Dziś jest to jeden z najlepiej uprawionych kawałków.

Ale rozmowa trwała już zbyt długo. Zboże jeszcze nie żęte całkowicie, a trzeba je zebrać póki pogoda. Gospodarze przeprosili i wzięli się do pracy. Spod ostrej trzykonnej źniwiarki posypały się złociste kłosa pszeniczne.



Sąsiad burmistrza Grabowskiego. Trębacz z Douai.

wie. „Ten wasz język — mówi! — to jakby kto szkło gryzi”. Ale kto by się tym przejmował!

— Kiedy zdecydowaliście się na powrót do kraju?

— Ja zaraz po wojnie. Czekałem tylko aż będzie można. Przyjechałem do Polski w 1946, by zorientować się w możliwościach powrotu. Upodobałem sobie Malborskie. Ziemia tu doskonała, a przede wszystkim... do morza niedaleko. Mnie, Kaszuba, zawsze nad morze ciągnie. Wróciłem do Francji zdać sprawę sąsiadom! w maju 1947 przyjechaliśmy tu wszyscy. Każdy dostał 7 ha. ziemi ornej i kawałek łąki. Gospodarzymy dobrze i rezultaty widoczne.

Istotnie Lipowie wygląda na oazę



Tak wygląda dom mieszkalny Łabudów



Grabowski z Pas de Calais, dziś burmistrz Pyrzyc.

## BURMISTRZ REEMIGRANT

Piętrowy dom pana Grabowskiego stoi na krańcu wsi, przy szosie do Pyrzyc. Przyjmuje mnie gospodyni. P. Grabowska nie ma czasu na dłuższą pogawędkę, bo wraz z córką krząta się przy obiedzie.

— Już panu mąż wszystko dokładnie opowie — rzekła — syn zaraz zaprzęgnie bryczkę i odwiezie pana do miasta. Tymczasem zjemy obiad.

Jeszcze nigdy w życiu nie jadłem takich pysznych, chrupiących „frytek”, jak u p. Grabowskiej, która z Francji przywiozła sekret przyrządzania tej smakowitej potrawy.

Po obiedzie ruszyliśmy w drogę.

Syn p. burmistrza, mimo młodego wieku, jest już gospodarzem w całym tego słowa znaczeniu. Ojciec zajęty czynnościami urzędowymi, nie ma czasu na pracę na roli, on go przeto zastępuje. Właśnie mijamy piękny łąk owsa.

— To mój owies — mówi — wszyscy gospodarze mi go zazdroszczają.

Rzeczywiście, owies jest bujnie wyrosnięty i gęsty jak szczytka. Jedziemy dalej malowniczą drogą.

— Pszenica też mi obrodziła — ciągnie dalej mój towarzysz — a i jęczmień też niezgorszy. Razem obrobiłem okragłe 10 ha. Na przyszły rok ze 2,5 ha wezmę pod buraki cukrowe, z tego jest duży zysk.

— A dużo inwentarza przywieźliście z Francji?

— Konia, krowę i jałowkę.

— Pan widać — zauważyłem — doskonale włada polskim. Czyżby to był skutek pobytu w polskiej szkole?

— Nie, to z domu — odparł — urodziłem się we Francji i osiem lat chodziłem do francuskiej szkoły, bo polskiej nie było. Jeszcze do dziś piszę umiem tylko po francusku.

Bryczka zajeżdża przed Zarząd Miejski, ładny budynek przy najmniejszej chyba zniszczonej ulicy Pyrzyc, miasta ciężko dotkniętego wojną.

P. burmistrz, człowiek energiczny i stanowczy, chętnie się zgadza na krótką pogawędkę, chociaż ma mnóstwo roboty.

— Pracowałem od r. 1922 w kopalni węgla w Pas de Calais — opowiada — jako przekopnik. Zarabiałem dość dużo, ale gdy powstała możliwość powrotu do kraju, wróciłem jako jeden z pierwszych, już w listopadzie 1945 r. Najpierw byłem w Koszalinie, później osiadłem w Turzyczach. Nie bardzo mogłem pracować na roli, gdyż jestem 80% inwalidą w wyniku kilkunastoletniej pracy we francuskich kopalniach, zostawiłem więc gospodarę synowi, a sam zająłem się inną pracą. Długi czas byłem wójtem w Turzyczach, a od kwietnia br. jestem burmistrzem Pyrzyc. Roboty tu dużo, bo miasto bardzo zrujnowane. Powodzi mi się dobrze, syn już sam gospodaruje, to duża ulga. No — przerwał nagle p. Grabowski — ale muszę już iść załatwiać interesantów. Niech pan przyjeździe za rok, półtora zobaczycie jak Pyrzyc będą wyglądały.

W. S.

(zdjęcia autora)



Młody Łabuda przy maszynie, która koszt i wiąże.

## W LIPOWIE

Szeroka, doskonale utrzymana autostrada, przyjemnie ocieniona szpalerem starych lip, prowadzi z Malborka do zaścianka Lipowo, gdzie osiedli reemigranci z Francji, z departamentu Saine - et - Marne. Lipowo, to dawny niemiecki majątek Leklau duży budynek dworski i kilka mniejszych domków, zajętych wyłącznie przez „Francuzów”. Trzymali się oni razem we Francji, trzymają się razem w kraju. Zawsze to lepiej żyć w gromadzie i nawzajem pomagać sobie po sąsiedzku.

W osadzie zastajemy dwóch tylko gospodarzy, którzy właśnie wybierają się do pracy. Inni już są w polu, zbierają resztę pszenicy, która w tym roku udała się nadzwyczajnie.

Na spotkanie wyszedł pan Nikodem Łabuda, wysoki, opalony mężczyzna z młodą i przystojną żoną.

Gospodarka pana Łabudy uchodzi za wzorową na cały powiat. Jest się czym pochwalić. Toteż p. Nikodem z odcieniem dumy mówi o swoim gospodarstwie.

— Gdy łośńskiego roku przybyliśmy do Polski i objęliśmy tę ziemię, byli tu same chwasty i osty. Nie wiedzieliśmy za co się najpierw brać. Nie mieliśmy inwentarza, ani żywego, ani martwego, bo nie wolno nam było nic prawie wywieźć z Francji, gdyż później dopiero podpisana została umowa repatriacyjna między obu rządami. Przywieźliśmy jedynie ziarno siewne, doskonałą pszenicę.

— Cóż więc zrobiliście z całym dobytkiem?

— Sprzedaliśmy za psie pieniądze. Francuzi długo nic nie chcieli od nas kupić, niby że im nie potrzebne, targowali się o każdego franka, wreszcie musieliśmy oddać im inwentarz prawie za darmo, nie mając co z nim zrobić.

— I jak daliście sobie radę na nową ziemię zupełnie bez narzędzi? Cudów chyba nie ma!

— Trochę kupiliśmy na miejscu. Poza tym dostaliśmy narzędzia rolnicze, ba! nawet dużą źniwiarkę dla całej gromady. Służy ona wszystkim gospodarzom. Ja kupiłem tanio konie unrowskie. Żeby je pan wtedy zobaczył — zaśmiała się Łabuda — takie były chude, że się od wiatru przewracały. To wszystko droga zrobiła. A teraz najlepsze konie w okolicy. Krowy też mam dwie jak się patrzy...

— Niech mi pan powie — przerwałem — jak się pan znalazł we Francji?

— Prosta sprawa. Jestem Kaszubem z Chylonii. Nie było ziemi, nie było zarobku, musiałem w 1924 r. emigrować. Znalazło się nad Sekwaną kilka rodzin polskich, które zjechały tam z różnych stron. Trzymaliśmy się razem, żeby nie sfrancuzieć. Jamrozikowie spod Radomska, teraz nasi najbliżsi sąsiedzi przez ścianę. Andrzej Dydek z rodziną, Lorencki, też spod Radomska. Stanisław Bosy z Kraśnika. Wawrzyniec Skawiński z Wieluńskiego. Jędrzej z Bochni — wszyscy oni teraz mieszkają tu, w Lipowie. Ale

# PRZYPADKOWA WIZYTA

— Popatrz jaka fertyczna.  
 — No i co z tego — po pierwsze żonaty, po drugie pociąg odchodzi za 20 minut, a po trzecie taka obstawa...  
 Rzeczywiście obstawa była co się zowie — dwu milicjantów, chłopaki jak świece. Nie ma frajerów.  
 — Ale o drogę możemy zapytać.  
 Podchodzimy bliżej. Ona coś im żywo opowiada i po chwili cała trójka śmieje się wesoło.  
 — Bardzo przepraszamy — jak dojeżdżamy stąd do dworca?  
 — O to niedaleko. Wsiądźciecie panowie do „dziewiątki”, 2 przystanki i dworzec.  
 — Voila! — wskazał ręką na nadchodzący tramwaj — siadajcie panowie!  
 — To pan z Francji?  
 — My wszyscy z Francji.  
 Niestety na dalsze rozmowy nie było czasu. Kolega wyciągnął aparat, kiedy tramwaj zatrzymał się na przystanku.

— Niech go diabli wezmą, zdążymy następnym.

Panna Więckowska jak każda kobieta — najpierw nie i nie.. bo nie uczesana, bo to, bo tamto. Zanim wszystko wyliczyła, kolega już zmierzzył obiektywem i po krzyku.

Z towarzyszami panny Stasi nie było ceregieli. Wy tłumaczyliśmy w trzech słowach co, dlaczego i sprawa załatwiona.

Następny tramwaj już nadchodził.  
 — Jak panowie będą w Legnicy to proszę zajść do moich rodziców — rzuca na pożegnanie p. Górski Edward.

— Adres!  
 — Żwirki i Wigury 46. Tylko musicie przyjść rano, bo ojciec idzie do pracy.

Ledwo wpadliśmy na peron, a tu już: gotów, odjazd!

— Zapisateś nazwiśka... Mamy szczęście, bo jeszcze jeden uśmiech panny Stasi i moglibyśmy się spóźnić.

## GDY W LEGNICY JEST JARMARK

W Legnicy w dzień targowy nie ma się co spieszyć i tak się nie zdąży. Wozy tramwajowe zapchane na amen. Postoje na przystankach są niczym na dworcach kolejowych. Nic dziwnego, zanim się wyładuje tyle koszy, baniek, a i drób ma tu przywilej korzystania z energii elektrycznej.

Dopiero za rynkiem zrobiło się nieco luźniej. Ulica Żwirki, gdzie mieszkają rodzice p. Górskiego leży na ubożcu. Domy są tu duże, jasne, trzypiętrowe.

Pana Górskiego nie zastajemy już. Wyszedł przed pół godziny do pracy. Przyjmuje nas żona, pani Maria — kobieta bardzo energiczna. W pięć minut zapoznała nas z wszystkim: problemami gospodarstwa.

Mieszkanie ładne i duże — 4 pokoje z kuchnią.

— Gdyby jeszcze meble były do tego jak należy — wzdycha pani Gór-ska.

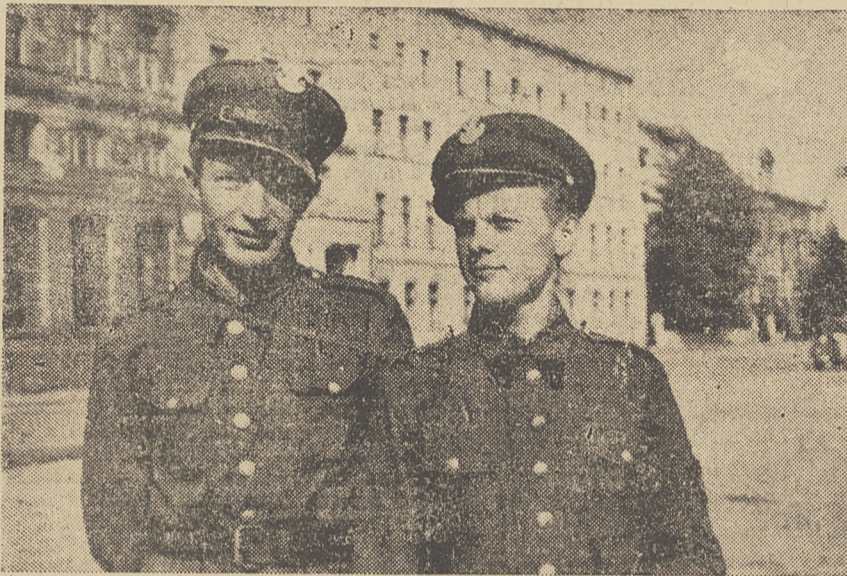
Jak, z meblami w Legnicy jest ciężko. Wojna zniszczyła dużo domów, ludzie osiedlili się tu później, niż gdzie

indziej. Ci, co przysli pierwsi zabrali co lepsze.

— Przykrzy się samej — opowiada pani Gór-ska. Syn we Wrocławiu w milicji, mąż późno przychodzi. Słucham radia po całych dniach, bo i co mam robić. Ale niedługo tak będzie. Idę do pracy, do fabryki włókienniczej. W domu się nie przelewa, mąż mógłby zarabiać znacznie więcej w piekarni, ale mu ten fach obrzydł. Zresztą ja do pracy przyzwyczajona, we Francji też nie siedziałam w domu.

— Jak chcecie panowie to zejście do Błażejewskich na dole, oni też z Francji. Przyjechali przed dwoma tygodniami.

Wizyta u sąsiadów spaliła się na panewce — pukaliśmy długo do drzwi, wreszcie ktoś z innego mieszkańca poinformował nas, że pani Błażejewska



Górski Edward z St. Denis i jego kolega również reemigrant z Francji, pełnią służbę w MO—we Wrocławiu.

poszła na targ i wróci za dwie godziny.

Udał się do fabryki win, gdzie pracuje p. Górski Wacław. Znow jechaliśmy przez zatłoczone furami ulice.

Motorowy, repatriant ze Lwowa, kłął w żywe oczy ten ruch.

— Ta tu panie w każdy wtorek zwariować można!

## WCZORAJ I DZIŚ

Od przystanku do fabryki jest nie całe 5 minut drogi. Weszliśmy do głównej bramy.

— Gdzie tu pracuje pan Górski Wacław?

— Ja jestem.

Od stołu podniósł się wysoki, szczupły mężczyzna, o ostrych rysach twarzy.

— Panowie w jakiej sprawie?

Na wiadomość, że spotkaliśmy syna we Wrocławiu, twarz naszego rozmówcy rozjaśniła się.

— On tam niedawno jest, dopiero od miesiąca. Miał przyjechać na niedzielę! nie wiem co mu wypadło, że nie przyjechał. Zresztą, we Wrocławiu podobnie teraz taki ruch.

Rozmawialiśmy długo o Wrocławiu, o Legnicy, Wałbrzychu, o pracy i ludziach na Ziemiach Odzyskanych, a potem przeszliśmy na tematy bardziej osobiste.

Pan Górski pochodzi z poznańskiego. Do Francji nie wyjechał go chęć zobaczenia dalekiego świata, ale po prostu bieda. Pracował długie lata w Saint - Denis, w piekarni. Zna się również na wypieku ciastek. Już we Francji rzucił piekarnię, ciastka i nie wróci do nich. Perswazje żony nic tu nie pomogą. — Nie cierpię tego fachu — oświadczył krótko i zdecydowanie.

Nasz rozmówca jest typem uświado-



Panna Więckowska, reemigrantka z Francji, mieszka i pracuje we Wrocławiu.

godzinę, albo przyjdzie kiedy zwożą towar do fabryki. Wtenczas dopiero można mówić o ruchu. Zresztą, to nie dawno tak jest. Był czas, że fabryka była pusta to i na portierni było cicho. Zresztą zobaczycie panowie fabrykę, porozmawiajcie z ludźmi.

## BIAŁY TOKAY

O samej fabryce opowiadał nam dyr. Iwanicki. Pokazywał z zapalem budowę nowej olbrzymiej prasy, cytował cyfry, podsuwał raporty i wykresy. Fabryka, którą zwiedzaaliśmy należy do Państw. Zjedn. Przemysłu Fermentacyjnego. Produkuje do 2 mil. litrów win owocowych.

— Brak specjalnych zbiorników fermentacyjnych wpływa hamująco na rozwój produkcji — opowiada dyr. Iwanicki. Gdyby nie to, moglibyśmy śmiało wyprodukować 4.5 mil. litrów rocznie. Trzeba by budować nowe zbiorniki. Niemcy wyrabiali tutaj likiery i podobne urządzenia nie były potrzebne. Z dawnych urządzeń śladu nie ma. Dlatego dziś nie produkujemy likierów — mamy co innego „Biały Tokay”. Duża część „zie na eksport. Najwięcej zabiera „Batory” — głównie do New Yorku. Nasze wyroby zdobywają uznanie obcych, a i w kraju ludzie piją coraz więcej wina. Surowiec sprowadzany jest z całej Polski. Do niedawna najmniej dostarczał Dolny Śląsk, chociaż sadów tu nie brak. W roku bieżącym już inaczej — prawie 50 proc. przerabianych owoców pochodzi z tutejszych terenów.

W roku przyszłym na pewno obejdziemy się bez dostawców z innych dzielnic Polski. Fachowców mamy bardzo dobrych, sami Polacy. Zarobki w tej chwili nie są specjalnie wysokie: przeciętny robotnik otrzymuje 7 tys. złotych oprócz dodatków rodzinnych. Do bry fachowiec, rzecz jasna zarabia znacznie więcej. Wzrost produkcji i wprowadzenie współzawodnictwa wólnie niewątpliwie na poprawę zarobków, jak to ma miejsce w innych przemysłach. My dopiero zaczęliśmy.

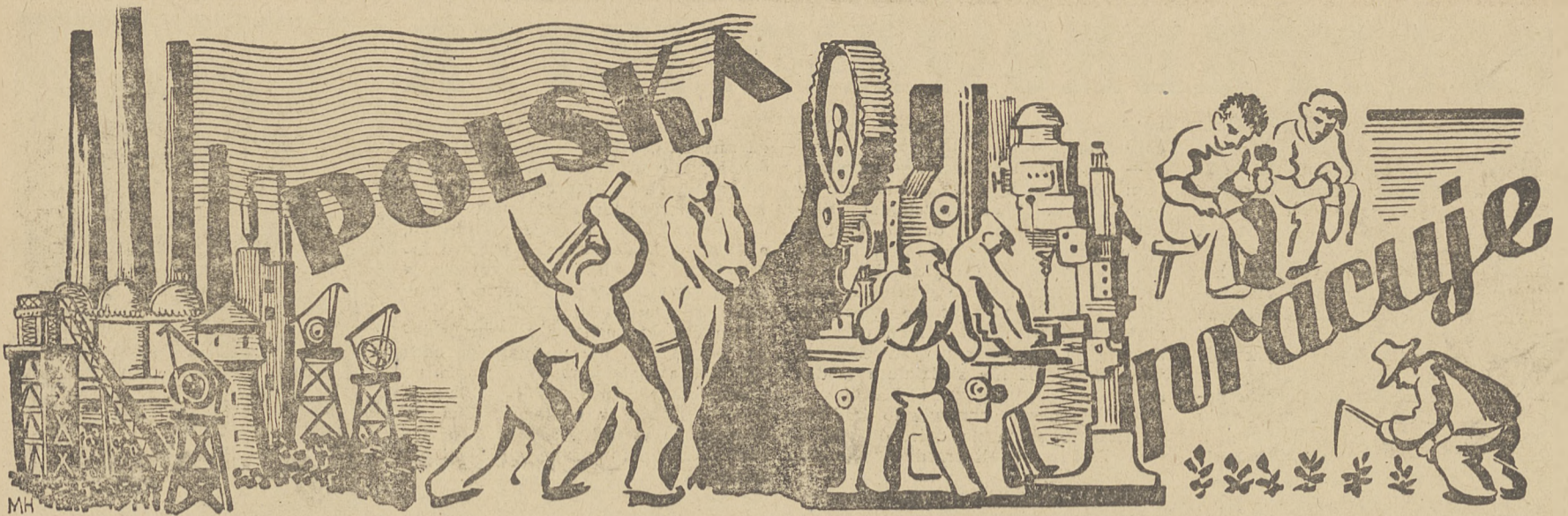
P. D.



P. Górski (senior) w głównej bramie fabryki win w Legnicy przy ul. Górskiej. (zdjęcia — WAF)



W mieszkaniu pp. Górskich w Legnicy przy ul. Żwirki i Wigury 46.



## Dwa i pół miliona dolarów z eksportu ryby morskiej

Ryba morska staje się coraz bardziej bogactwem narodowym nie tyle przez ilość ryby złowionej, ale głównie dzięki wzmagającemu się z każdym miesiącem eksportowi. W ciągu dwu ostatnich lat powojennych sprzedaliśmy za granicę ryb morskich za 2.650 tys. dolarów, z czego 500 tys. dolarów przypada na rok 1947, głównie z tytułu sprzedaży łososia oraz ryby białej, złowionej na Morzu Północnym przez nasze trawlerzy rybackie. W roku bieżącym eksport uległ gwałtownemu wzmo-

żeniu, co pozwoliło nam na otrzymanie z eksportu łososia 56 tys. dolarów i 1.589 tys. dolarów z eksportu dorsza. Ryby wywoziliśmy dotąd do Czechosłowacji (za 600 tys. dol.), Austrii (500 tys. dol.), Niemiec (487 tys. dol.), Anglii (470 tys. dol.) i Holandii (100 tys. dol.), które otrzymywały głównie dorsza, Holandia i Anglia zaś łososia. W ciągu najbliższych miesięcy będziemy eksportowali również konserwy rybne i łowione u nas masowo węgorze.

## Nowa fabryka przetworów owocowych w Skoczowie

Spółdzielnia „Ogrodnik” w Skoczowie powołana przez Powiatowy Związek Samopomocy Chłopskiej w Cieszynie przystąpiła do uruchomienia największej na Śląsku fabryki przetworów owocowych w Skoczowie. Od-

remontowała mocno zniszczoną poniemiecką fabrykę wyrbów sukiennych, zamieniła z działkowcami duży obszar gruntu leżący obok fabryki. Grunt ten obsiano i obsadzono warzywami i jarzynami. Spółdzielnia planuje nie tylko zakup jarzyn i owoców z innych spółdzielni i prywatnych dostaw, ale również rozpoczęcie hodowli na własną rękę. „Ogrodnik” poza kiszarnictwem, suszarstwem, przechowalnictwem owocowym i jarzynowym zajmuje się także sprzedażą i wymianą produktów.

## Nowy most w Mikołajkach

W tych dniach na jeziorze w Mikołajkach Pom. Mazurskie oddany został do użytku odbudowany most kolejowy, który uległ zniszczeniu w czasie działań wojennych. W związku z otwarcie mostu ruch pociągów na tej trasie został przedłużony do Mikołajek, co ma duże znaczenie dla ruchu turystycznego. Obecnie na linii Olsztyn — Mikołajki kursują pociągi, których trasa przebiega przez Mrągowo i Czerwonkę.

## Pół miliona żarówek z warszawskiej fabryki

Uruchomiona przed 4 miesiącami Warszawska Fabryka Żarówek L3 wyprodukowała dotychczas około 512 tysięcy sztuk żarówek, w tym większość od 60 — 100 watt.

## Odbudowany most we Włocławku łączy dogodnie Śląsk z Wybrzeżem

We Włocławku nastąpiło otwarcie i oddanie do użytku publicznego nowo-odbudowanego stałego mostu drogowego przez Wisłę.

Most ma ok. 620 m. długości, a łącznik z żelbetowym wiaduktem od strony miasta — około 740 metrów.

Most we Włocławku jest pierwszym odbudowanym poza Warszawą stałym mostem drogowym na środkowej i dolnej Wiśle.

Most położony jest w ośrodku przemysłowym i na skrzyżowaniach ważnych arterii komunikacyjnych, miejscowych i tranzytowych. stanowi on najkrótsze i najwygodniejsze połączenie okręgów śląskiego i łódzkiego z Wybrzeżem.

## Drogi tranzytowe przez Polskę

Zyski, jakie daje państwu tranzyt towarów innych krajów są wtedy osiągalne, o ile sprzyja tego rodzaju transportom położenie geograficzne „zainteresowanego państwa.”

W takiej sytuacji, w jakiej znajduje się Polska, możemy mówić o położeniu geograficznym, które jest „tranzytowym bogactwem” naturalnym. Krzyżujące się drogi handlowe łączące zachodnią Europę ze wschodnią, oraz kraje południowo-europejskie i południowo-wschodnie z Bałtykiem i Skandynawią, stwarzają dla Polski bardzo korzystne perspektywy gospodarcze.

Oczywiście nie stajemy w tej chwili wobec jakiegoś zupełnie nowego zagadnienia. Położenie kraju, właśnie na szlakach historycznych traktów handlowych było w minionym stuleciu źródłem zainteresowań i rozwoju miast polskich. Obecnie jednak zarówno dzięki odzyskaniu Ziemi Zachodnich, jak również nowej struktury polityczno-gospodarczej tej części Europy, Polska jako kraj tranzytowy zyskała bardzo na znaczeniu.

Przed wszystkim ożywił się potężny historyczny trakt wschód-zachód, obecnie oczywiście eksploatowany przez kolej żelazną, zamarły w okresie międzywojennym. Istniejąca przed wojną jedyna linia wschód-zachód, przebiegająca przez Pomorze, a łącząca Niemcy z Prusami Wschodnimi, nie dawała Polsce istotnych korzyści materialnych, na skutek najwyższego uprzywilejowania w taryfach kolejowych tranzytu niemieckiego w stosunku do tranzytu innych państw.

Jeżeli chodzi o kierunek północ-południe, to dawał on już przed 1939 r. poważne korzyści nie tylko kolejom, lecz również naszym portom. Przez porty te przechodziło 40 proc. towarów pochodzących z krajów południowej i południowo-wschodniej Europy lub dla nich przeznaczonych, których przewóz odbywał się przez porty bałtyckie. Pozostałe 60 proc. przechodziło przez porty niemieckie. Obecnie dzięki odzyskaniu Szczecina, sytuacja zmieniła się, dając 60 proc.

tego tranzytu w ręce polskie. W momencie wybudowania kanału Odra-Dunaj, obok kolejowego, poważną rolę odegra tranzyt wodny, który w rezultacie powinien jeszcze powiększyć na korzyść Polski procent bałtyckich przeładunków tranzytowych. Skrócenie drogi tranzytu zainteresowanych krajów, bez konieczności stosowania jak dotychczas kosztowniejszego transportu w kierunku na Szczecin kombinowaną drogą lądowo-wodną, to najwyższe korzyści z nowego kanału.

Równocześnie, inwestycje na trasie kolejowej łączącej południową Europę z polskim wybrzeżem przez za-

głębie śląskie oraz na trasie bałtyckiej przez skrócenie drogi na odcinku województwa kieleckiego, jeszcze w bieżącym roku znacznie usprawni tranzyt przez Polskę, a więc wzmocze atrakcyjność korzystania z tej drogi.

O klientach „na tranzyt” warto zabiegać. W sytuacji przedwojennej, która jak już wspominaliśmy daleką była od wykorzystania wszystkich istniejących możliwości, 15 proc. handlowych przewozów zwyczajnych na P. K. P. stanowiły przewozy tranzytowe. A tranzyt daje tak cenne i poszukiwane obecnie dewizy, stanowiące obok eksportu towarowego poważne ich źródło.

## „Fiaty” już są w drodze

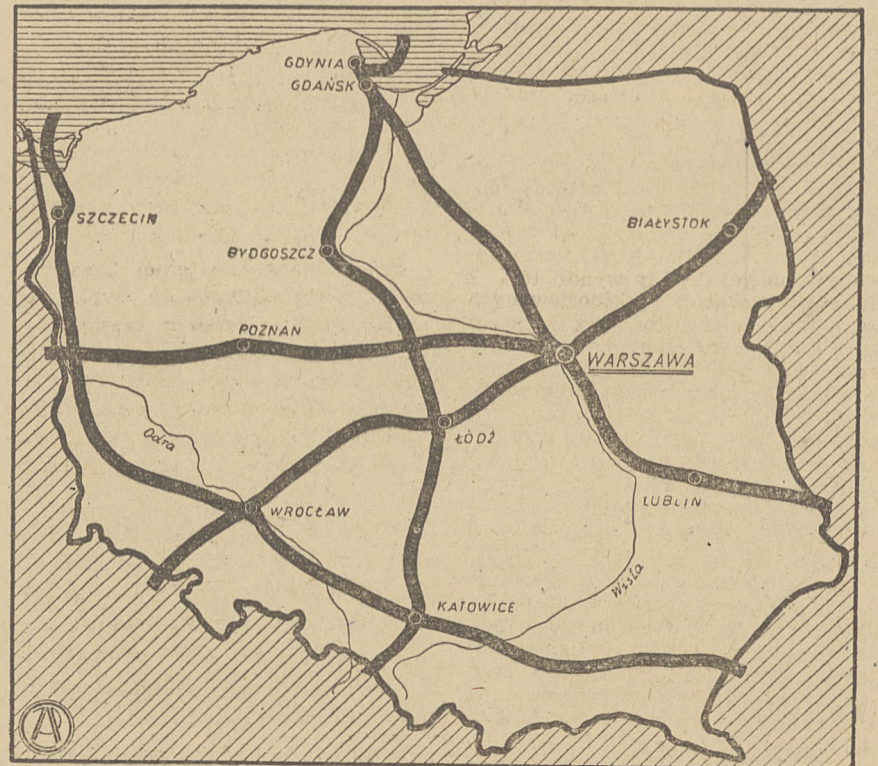
W drodze do Polski znajdują się już pierwsze partie samochodów włoskich „Fiat”, zakupionych na podstawie nie dawno zawartej umowy. Na początku sierpnia wozy te rozprawdzone będą przez „Motozbyt” wg. rozdzielnika CUP. W ciągu 5 miesięcy nadchodzić będą kolejne partie włoskich samochodów. Ogółem otrzymane 1.100 wozów 4-osobowych, 500 wozów 6-osobowych, 400 ciężarówek, 150 podwozi ciężarowych, 180 autobusów dla PKS i 450 ciężarówek „Spa”.

Oprócz tego umowa polsko-włoska przewiduje dostawy przyczep samochodowych: 50 sztuk 57-osobowych przyczep autobusowych, 200 sztuk przyczep towarowych 10-tonowych, 200 sztuk 7-tonowych oraz 100 sztuk 15-tonowych.

## Seryjna produkcja motocykli

Fabryki motocykli rozpoczęły już produkcję seryjną, opartą na silnikach wytwarzanych w zakładach „Fasil” na D. Śląsku oraz częściach montowanych w innych zakładach.

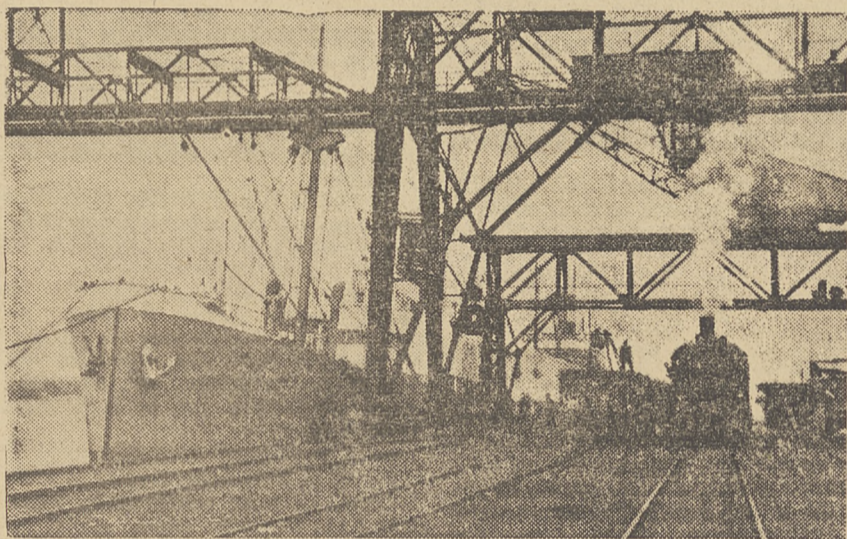
W ciągu 5 pierwszych miesięcy br. wyprodukowano 480 silników.







## Stały wzrost przeładunków w porcie szczecińskim



Zdjęcie przedstawia fragment Basenu Kaszubskiego, zwanego Basenem Wę-glo wym.

W lipcu br. port szczeciński przeładował ogółem około 327 tysięcy ton towarów. Oznacza to ponad 45% przeładunku całego roku 1947. Zdolność przeładunkowa portu wzrasta więc w bardzo szybkim tempie. Zawdzięczać to należy w pierwszym rzędzie energii i pracowitości robotników portowych, którzy mimo posługiwania się na ogół znacznie zużyтым sprzętem przeładunkowym osiągają w każdym miesiącu lepsze wyniki pracy.

W ostatniej dekadzie lipca tzn. w okresie od 20—31 ub. m. przeładowano w porcie szczecińskim 119 tysięcy ton. Wzrost przeładunków w porównaniu do poprzedniej dekady wyniósł 14.000 ton czyli przeszło 13%. W ostatnim okresie pracy portu najpoważniejszą pozycję importową stanowiła ruda żelazna, której przywieziono ogółem około 11.000 ton. Oprócz tego przez Szczecin importowaliśmy ponad 4.500 ton tomasyny, 11.000 ton towarów tranzytowych oraz 96 ton towarów różnych przez awantport.

Eksport wyniósł w ciągu ostatniej dekady ogółem 92 tysiące ton. Najpoważniejszą pozycję eksportową stanowił węgiel w ilości około 85 tysięcy ton. Wzrost eksportu węgla w stosunku do ubiegłej dekady wynosi 10%. Z dalszych towarów eksportowanych wymienić należy: bunkier — ponad 4.000 ton, towary tranzytowe — przeszło 2.000 ton, korzenie cykorii — prawie 800 ton, oraz przez awantport różne towary w ilości około 600 ton.

W okresie trzeciej dekady lipca we szło do portu 107 statków a do przystani w Odrze przybiło 7 promów. Port opuściło 105 jednostek, a z Odry odpłynęło 7 morskich promów kolejowych.

Lipiec przyniósł wzrost przeładunków nie tylko w porcie szczecińskim. Także małe porty zachodniego wybrzeża zwiększyły swe obroty. Ustka, Darłowo i Kołobrzeg przeładowały łącznie ponad 105 tysięcy ton węgla w tym prawie 1.400 ton bunkru. Najwyższe obroty wykazała Ustka przekraczając 57.000 ton. Na drugim miejscu znalazł się Kołobrzeg z przeładunkiem

wynoszącym przeszło 25 tysięcy ton, a trzecie miejsce zajęło Darłowo przeładowując prawie 23 tysiące ton. Wzrost obrotów małych portów w porównaniu do miesiąca ubiegłego wynosi 9 procent.

## Czekolada ze Szczecina

W tym miesiącu mija dwa lata pracy szczecińskiej fabryki czekolady „Społem”. Zakłady szczecińskie należą do największych tego rodzaju w Polsce. Obecnie w fabryce czynne są cztery działy: czekoladowy, kakaowy, wyrobów czekoladowych i karmelkarnia. Miesięczna produkcja fabryki waha się w granicach od 20 — 30 ton. W normalnych warunkach produkuje się

miesięcznie około 2—3 ton czekolady, jednak nieraz produkcja jej wzrasta nawet do 10 ton. Dowolne rozszerzenie produkcji czekolady jest utrudnione przez dostawę racjonalnego surowca jakim jest ziarno kakaowe, oraz przez ograniczoną chłonność rynku, który wykazuje objawy nasycenia. Miesięczna produkcja kakao jest większa i wynosi około 5 ton.

## Żniwiarki polskiej produkcji

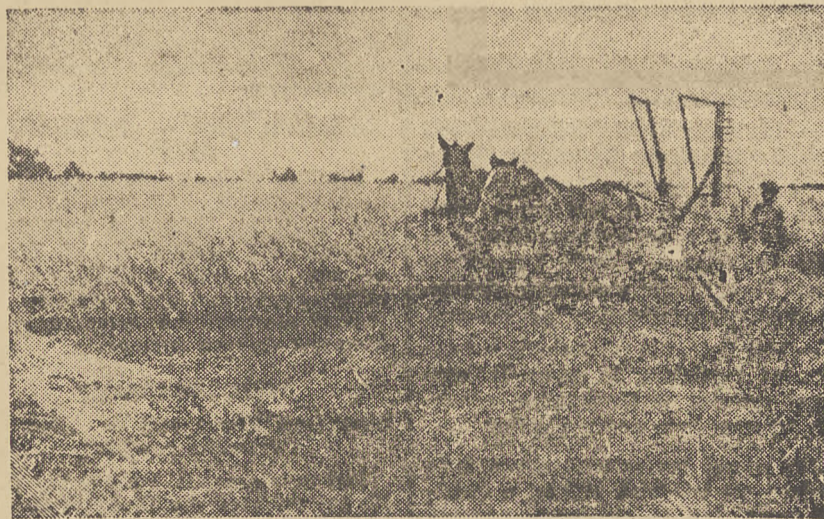
W początku bież. roku Państwowy Przemysł Maszyn Rolniczych przystąpił do prac konstrukcyjnych nad prototypem polskiej żniwiarki.

Dzięki intensywnej pracy konstruktorów, prace postępowały szybko naprzód, tak iż w ostatnim czasie Płockie Zakłady Przemysłowe wyprodukowały pierwszą serię żniwiarek, całkowicie polskiego typu. Są to żniwiarki 5 stóp szerokie 2-konne, wypróbowane w ciężkich warunkach terenowych.

Pierwsze 15 żniwiarek, które już pracują w polu zdały całkowicie egzamin. W najbliższym czasie Płockie Zakłady Przemysłowe rozpoczną masową produkcję żniwiarek, które przekazywane będą przede wszystkim ośrodkom maszynowym wiejskim.

Poza żniwiarkami, Płockie Zakłady Przemysłowe wytwarzają: wialnie,

młockarnie, kieraty, śrutowniki i inne maszyny rolnicze.



Na zdjęciu nowa żniwiarka polskiej produkcji podczas próby.

## Pierwsza fabryka kazeiny na Dolnym Śląsku

W Bielanych pod Wrocławiem uruchomiona została pierwsza na Dolnym Śląsku Kazeiniarnia prowadzona i administrowana przez Centralę Spółdzielni Mleczarsko - Jajczarskich. Nowoczesne urządzenia zakładu pozwalają na produkowanie 2—3 ton kazeiny w ciągu doby.

Surowcem, z którego otrzymuje się kazeinę jest twaróg z chudego mieka.

Dostarczając go wszystkim spółdzielni mleczarskiej województwa wrocławskiego, które dzięki uruchomieniu fabryki kazeiny uzyskały możliwość zbytu twarogu w okresach nadwyżek produkcyjnych. Do niedawna Polska musiała importować kazeinę wskutek nie wystarczającej produkcji. Nowouruchomiony zakład w dużym stopniu rozwiąże problem braku tego surowca na rynku krajowym.

## Odbudowa sanatorium przeciwgruźliczego

Prace przy odbudowie sanatorium przeciwgruźliczego w Prabutach Pomorza Mazurskiego, trwają w dalszym ciągu i wszystko wskazuje na to, że oddanie zakładu do użytku nastąpi w okresie jesiennym br.

Zakład dla płucno chorych w Prabutach składa się z 28 budynków i wyposażony jest w stacje pomp, wieżę ciśnieniową, bocznicę kolejową i inne urządzenia. W zakładzie, który położony jest w pięknym parku sosnowym

będzie mogło znaleźć pomieszczenie około 2.000 osób.

Odbudowa zakładu prowadzona jest z kredytów Ministerstwa Zdrowia, które do tej pory wydatkowało na ten cel przeszło 40 mil. zł. Pewna część wyposażenia i aparaty lecznicze mają być ofiarowane przez zagraniczne organizacje charytatywne.

## Nasz handel zagraniczny rozwija się pomyślnie

Bilans handlu zagranicznego w okresie bieżącego roku można ocenić bardzo pozytywnie. Wartość eksportu za pierwsze 5 miesięcy br. wyniosła ok. 180 mil. dolarów (za ten sam okres w roku 1947 wartość eksportu wynosiła tylko 75 mil. 720 tys. dolarów). Wzrost naszego eksportu w ciągu roku wynosi 137,7 proc.

Z porównania cyfr importu i eksportu wynika, że za cały okres 5-miesięczny br importowaliśmy za większą sumę, niż eksportowaliśmy. Należy wyjaśnić, że w naszych warunkach jest to objaw korzystny, gdyż nasze potrzeby inwestycyjne wymagają poważnego nakładu właśnie dla zwiększenia eksportu.

# Westfalacy przy pracy i w domu

(Dokończenie ze str. 5)

— Co to, to nie, ale jakoś mi się nie spieszy. Kobiet w Polsce nie brakuje, zawsze zdają.

— A ile pan zarabia?

— Jak się zdarzy 6 — 8 tysięcy. Kopalnia zjadła mi zdrowie, musiałem się przenieść z odlewni, gdzie po powrocie pracowałem. Lepiej czuję się na świeżym powietrzu. Mniej się zarabia — to inna rzecz. Mnie wystarczy i tak, dużo nie potrzebuję. Za mieszkanie płacę 75 zł, za stołórkę nie dużo więcej. Mieszkanie mam nie nadzwyczajne i trzeba się rozzejrzeć za jakimś innym. Pracuję 8 godzin, czasu mam dość.

— Jak czasu jest dość, to i żona się znajdzie.

— Pan Wojtanowicz roześmiał się szczerze.

— Na wszystko przyjdzie pora.

## SPOTKALI SIĘ PO 30 LATACH

Pan Wawrzyniak zaprowadził nas do syna, który z zawodu jest mura- rzem. Ponieważ roboty murarskie przy budowie odlewni już się skończyły — Stefan poprawia podręczny piec kowalński tuż przy wydziale mechanicznym. Nie bardzo chciał z nami rozmawiać, bo po polsku mówi sła bo, a po niemiecku woli w ogóle nie mówić.

— Jak przyjechaliśmy — mówi ojciec — wcale po polsku nie umiał. Do naszej szkoły nie chodził, tyle co w domu usłyszał. Potem Niemcy pędzili go do różnych szkół, opierał się, to brali się do nas inaczej, tym bardziej, że drugi syn (pozostał jeszcze w Westfalii) pracował w związku. Przy- szła wojna, ten musiał iść na front.

Chwała Bogu, że się to wszystko skończyło. Nareszcie człowiek wie, że ma dzieci, że żyje.

— To panu podoba się w Polsce?

— A co ma się nie podobać. Ja czterdzieści lat żył na Westfalii. Do wojny jeszcze jako tako, choć gnębił nas coraz mocniej. Wrócilibyśmy już wtedy, ale co miałem tu robić?

— Dużo pan zarabia?

— We dwóch z synem przynosimy 15 tysięcy na miesiąc. Gdy syn pójdzie na budowę, to sam zarobi więcej. Jesteśmy tu dopiero od połowy maja i tak na razie, poszedł ze mną do fabryki.

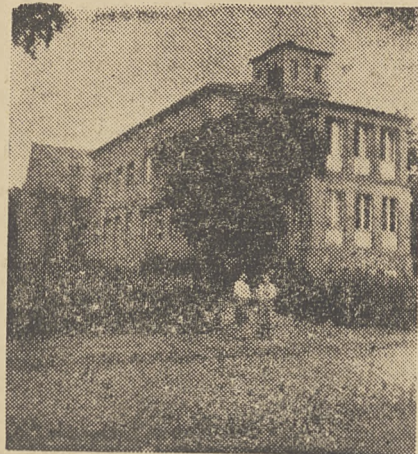
Wieczorem odwiedziliśmy pp. Wawrzyniaków w domu. Zastaliśmy ich w ogródku. Siedzieli we trójkę. Żona p. Wawrzyniaka rozprawiła o czymś żywo.

— Spotkałam brata po 30 latach — zaczęła od razu i na pewno od nowa.

— Idę sobie ulicą i widzę z daleka kogoś znajomego. Podeszłam bliżej, Boże jedyny, przecież to on. Nie poznał mnie. Tyle lat, taki szmat czasu — powtórzyła ze wzruszeniem. Pracuje w Bielawie o sześć kilometrów stąd. Powodzi mu się bardzo dobrze. W niedzielę odwiedzimy go wszyscy.

— Mój Boże, nie pisał chyba z dzie- sięć lat, myślałam, że go zabili. Mieszkał przecież w Grudziądzu, wiadomo jak tam było podczas wojny.

Już więcej jak miesiąc człowiek tu siedzi i nie wiedział, że brat o godzi- nę drogi. Jak to się ludzie pogubią i poznajdają — wszystko w ręku Boga.



Dom Opieki w Rzepczynie jest wspa- niale wyposażony

**G**DY dawniej mówiono, że ktoś zo- stał umieszczony w Domu Opieki nad Dorosłymi, lub jak to się po spolicie mówiło w domu starców, ki- wali ludźmi głowami z politowaniem. Jak to jeszcze nie daj Bóg uczyniła rodzina, odmawiano ich od Boga i lu- dzi.

— Tak się wywdzięczyć na starość, a tyle dla nich uczynił za życia, po- wiadali...

Może i było w tym trochę racji. Taka też opinia pokutuje wśród po- wracających do kraju ludzi, którzy pamiętają tamte właśnie czasy, a nie wiedzą jak jest obecnie.

Problem Domów Opieki nad Doros- łymi został postawiony w obecnej do- bie w Polsce na zgoła innej płaszczy- znie.

Zorganizowane przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społ. Państwowe Do- my Opiekuńcze dla Dorosłych są wła- śnie tymi miejscami, gdzie nie troszc- cząc się już o nic zaopatrzeni należy- cie staruszkowie spędzają w spokoju ostatnie lata.

W domach tych można spotkać lu- dzi z różnych środowisk, zawodów, wielu jeszcze zupełnie dziarsko wy- glądających.

Z panem Klichem odwiedziliśmy specjalnie dwa takie domy, w których ulokowano kilka rodzin przybyłych z Westfalii, by przekonać się o warun- kach życia i mieszkania.

x

Dom w Resku pow. Łobez to mały dworek położony w ogrodzie. Mażeń- stwa otrzymaliśmy wspólne pokoje, a samotne osoby mieszkają w pokojach po dwie osoby lub też samodzielnie, pozostawione to jest do uznania mieszkańcom.

Przeważnie jednak każdy woli mie- szkać z kimś, — jakoś jest raźniej. —

# Na półkach księgarskich

SPÓŁDZ. WYD. „CZYTELNIK”

Kraszewski J. I. — „Pod Blachą”

Powieść z końca XVIII wieku. O- pracowanie prof. W. Hahn, 3 tomy, zł 320.—. Subtelnie odtworzone dzieje ro- mantycznej, nieszczęśliwej miłości pięknej szambelanówny do księcia Jó- zefa. Na tle obyczajowym Warszawy z końca XVIII wieku wskrzesza autor korowód żywych, plastycznych posta- ci staropolskich i sfrancuziałych syl- wetek rozbawionego towarzystwa spod Blachy.

Krzywicka Irena — „Dzieci wśród nocy”

Wojenne koleje polskich dzieci, któ- re po stracie rodziców żyją samodzi- elnie, wykazują niezwykłą zaradność, pomysliwość, odwagę. Dzielną trójka potrafiła nie tylko przetrwać ciężki okres okupacyjny, ale uratowała od śmierci nieszczęśliwe, tropione przez Niemców dziecko żydowskie.

WYD. „FREGATA”

Stanisława Fleszarowa — „Sen o morskiej potędze”

Jest to większych rozmiarów (str 90) poemat napisany 13 zgłoskowcem, podzielony na prolog, osiem części i epilog. Utwór przenosi nas w czasy Władysława IV, który usiłował zbu-

# DOMY OPIEKI

Trudno było początkowo przyzwyczaić się do tego rodzaju życia, opo- wiadają w rozmowie z nami pensjo- nariusze. Nic się nie robi, nawet nie wolno wychodzić do roboty, regula- min nie pozwala.

— Życie tu płynie rzeczywiście jak w pensjonacie. Posiłki podają do ja- dalni, pokoje sprząta służba.

— Żeby nam tak dali coś do robo- ty — prcszą niektórzy, my do takiego życia nie jesteśmy przyzwyczajeni.

W domu Opieki w Rzepczynie po- wiat Białogard pomyślano i o tym. Ale przejdźmy kolejno. Piękny dom w jeszcze piękniejszym parku jest idealnie przystosowany na tego rodza- ju instytucję.

Przyjechaliśmy do Rzepczyna wie- czorem, przywiezieni przez starostę, który z okazji naszego przybycia za- projektował przeprowadzenie niespo- dziewanej inspekcji. Była ona rzeczy- wiście nagła, w dodatku przeprowa- dzona o godzinie jedenastej wieczór, co dla tego rodzaju domu jest głucha nocą.

Ale cóż — dała ona wspaniałe świa- dectwo umiejętności organizacyjnych kierownika tego domu, a staroście sa- tysfakcję.

Szliśmy jak duchy oprowadzeni przez kierownika po całym budynku. Poczynając od piwnic, magazynów, kuchni, wspaniale wyposażonej w naj- nowocześniejsze urządzenia, poprzez pokoje, błyszczące się białym laki- rem, zaglądając na strych i do maga- zynów rzeczy zdeponowanych, zaszli- my do czytelnicy, leżalni, z piękną apa- raturą radiową, a następnie do kaplicy, w której codziennie odprawiane są nabożeństwa. Wielki drewniany krzyż z Męką Pańską a pod nim wy- soki klęcznik, po bokach konfesjona- ły wytwarzają swoisty nastrój.

Rano zastaliśmy mieszkańców do- mu w ogrodzie. Siedzieli na leżakach, spacerowali po parku, ale się nie nudzi- li, bo jak wspomnieliśmy, w Rzep- czynie pomyślano o wypełnieniu cza- su ludziom.

— Są różne prace zupełnie nie mę- czące, przy których kilka godzin w ciągu dnia ludzie bardzo chętnie spę- dzają.

— O, ta babcia opiekuje się naszym płactwem, oczywiście pomaga tylko stałej służbie. Tam znów grupa pra-



Życie jego mieszkańców jest pogodno i bez troskie

kuje w ogrodzie, oczywiście nie co- dziennie. Inni plotą koszyki, robią miotły. Ale do pracy nikogo się nie zmusza, przeciwnie wolimy niejedno- kronie, by nic nie robili, bo potem je- szcze raz trzeba to samo poprawiać.

x

Panią Kociębę z Westfalii zastaje- my w ogrodzie. Piątka staruszków pielęgiel. Kierownikiem jest były nauczyciel, a wśród „robotników” jest były fotograf, dwie kobiety ze wsi, jedna była urzędniczka i Ko- ciębowa.

Ucieszyła się staruszka przyjściem- znajomych gości, rozgadała się na do- bre opowiadając swoje przeżycia od chwili przyjazdu do Szczecina.

— Jak mi mówili początkowo, że- tu mnie mają wysłać, to prawdę po- wiedziawszy, popłakałam się, co mnie- to na moje stare lata spotkało. Ale- jak tu przyjechałam, to na drugi dzień wiedziałam już, że będę zado- wolona.

— A skąd pani wiedziała?

— O! ja nie taka głupia, ja stara- kobieta, ale swój rozum mam. Popa- trzę i już wszystko wiem.

Było tak. Przyjechali my na stację- z Górniaczykową, czekał już na nas- kierownik, a jakże. Przywieźli: nas tu, pokazali pokój, powiedzieli, że to- będzie nasz. Potem wykapały my się i- poszły na śniadanie. Było mleko, ma- sło jaja...

A czy tylko wtedy dali jajka?

E gdzie tam! Codziennie są- jaja, lub kielbasa, marmolada... w domu- nie jadłam ja tak, to pan Klich sam- wie, nie musi mnie pytać. A obiada- ja nieraz całego nie zjem, przecież ja- stara, nie potrzebuję dużo jeść.

A teraz jak Górniarczykowa poje- dzie do córki na Śląsk będę miała- sama pokój, to daj Boże już tak dożyć- ostatnich dni.

— O, po co tak od razu smutnie, u- nas jeszcze nikt nie umarł, jak długo- tu jesteśmy przez trzy lata, pociesza- kierownik.

Górniarczykowa, która nie chciała- czekać na swoje dzieci, sama przyje- chała pierwszym transportem z West- falii teraz przeprowadza całą nara- de.

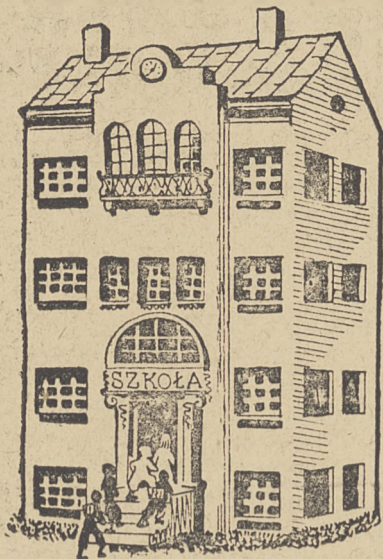
— Jechać do córki i zięcia czy tu- pozostać?

mar

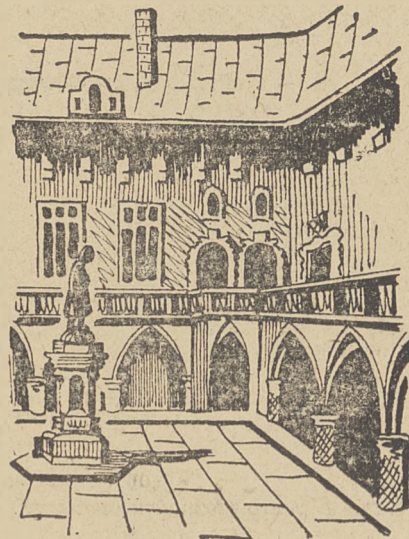


Staramy: 700 Polaków w Berlinie i tamtejszego Komitetu Polskiego odby- ła się uroczysta Komunia Św. dla dzieci Polonii Berlińskiej. Na zdjęciu dzie- ci przed kościołem, w którym przyjęły po raz pierwszy Komunię Św.





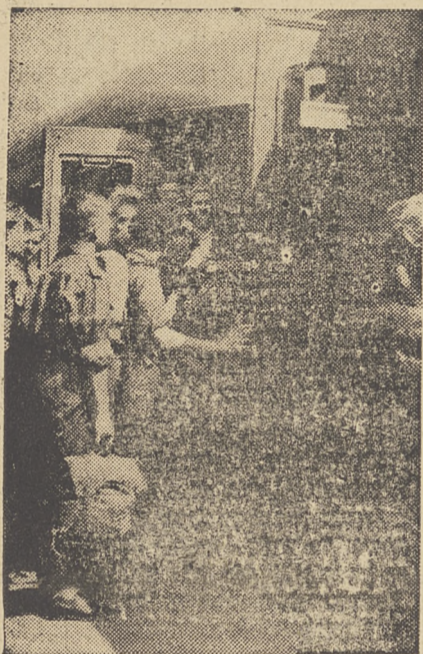
# SZKOŁA POLSKA



Na obozy

## Reforma studiów technicznych uchwały Rady Głównej dla Spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Z obozów



Dziesiątki tysięcy młodzieży szkolnej spędza w tym roku wakacje na obozach i koloniach

Na ostatnim posiedzeniu Rady Głównej do Spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego przyjęto uchwałę o reorganizacji studiów technicznych. Przyjęto zasadę dwustopniowości wyższych studiów technicznych i ustalono sposób jej realizacji: Podstawą szkolenia wszystkich kandydatów na inżynierów jest 3 — 3½-letnie studium. Absolwenci tego studium otrzymają stopień inżyniera i uzyskają przygotowanie kwalifikujące do natchmiastowego zatrudnienia w przemyśle i innych działach gospodarki narodowej. Stopień II, wyższy, stanowi 2-letnie (w zasadzie) studium magisterskie, na które dopuszczani będą inżynierowie, wykazujący odpowiednie uzdolnienie — wg. odpowiednio opracowanych kryteriów. Celem opracowanej reformy jest, by istniejące i projektowane szkoły inżynierskie dostarczały inżynierów zarówno do natchmiastowego zatrudnienia w przemyśle, jak też do dalszego szkolenia na studium magisterskim.

Drugim ważnym osiągnięciem jest uchwalenie projektu reorganizacji programowej i studiów lekarskich. Projekt ten pozwoli w niedługim czasie wychować kadry lekarzy nie tyl-

ko przygotowanych do walki z chorobami, lecz także do wypełnienia zadań społecznych, do których są powołani.

Przez wprowadzenie pewnych zmian w systemie studiów i egzaminów, projekt przewiduje całkowite zamknięcie studium teoretycznego w ramach 5 lat, a 2-letnia obowiązkowa praktyka szpitalna pod kontrolą da magistrowi nauk lekarskich dobre podstawy do samodzielnego wykonywania zawodu lekarza.

Zakończeniem od dawna prowadzonych prac nad reorganizacją Akademii Nauk Politycznych są uchwalone przez Radę Główną projekty nowych rozporządzeń. Projekt przewiduje połączenie istniejących dotąd wydziałów: administracyjnego i społecznego w jeden, który będzie się nazywał: społeczno - polityczny. Projekt oparł program uczelni nie, jak dotychczas, na przedmiotach prawnych, ale stworzył trzon programowy nauk ekonomiczno - społecznych i historycznych. Oparto uczelnię na mocniejszej podbudowie humanistycznej, przez szersze uwzględnienie w programie przedmiotów tego typu, oraz stworzenie kilku nowych katedr humanistycznych, jak socjologii, historii dyplomacji, II katedry historii nowoczesnej.

Zamiast istniejącego dotychczas w dziale dziennikarskiego — w dziale współpracy z Związkiem Dziennikarzy — opracowano projekt 3-letniego Studium Dziennikarskiego przy Akademii Nauk Politycznych, mającego na celu przygotowanie dziennikarzy w oparciu o podstawy naukowe.

W zakresie studiów humanistycznych i matematyczno - przyrodniczych przyjęto — jako zasadę — konieczność uzawodowienia studiów, co znalazło wyraz w wprowadzeniu obowiązków studiów pedagogicznych w ramach każdego z istniejących magisteriów.



Jedni wyjeżdżają, drudzy wracają. Z okien wagonów wyglądają promienne twarze — wiwat słońce las i woda.

## Studia w Akademii Wychowania Fizycznego

W roku bieżącym studia w Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie rozpoczyna się dnia 1.10 br. Podania o przyjęcie należy składać pod adresem Akademia Wych. Fiz. Warszawa — Bielany. Przyjęci będą kandydaci i kandydatki w wieku 18 — 25 lat w dobrym stanie zdrowia, o ile przedstawią świadectwo z uzyskania matury licealnej i wykażą

się znajomością sportu. Do podań należy dołączyć życiorys, świadectwo urodzenia i dojrzałości, 3 fotografie i ew. zaświadczenia o pracy na polu wych. fizycznego lub o pracy społecznej.

Studia w Akademii trwają 3 lata; w bież. roku słuchacze będą mogli korzystać z bezpłatnego mieszkania i wyżywienia.

Ukończenie Akademii daje prawo do pracy w urzędach wych. fiz. i nau czania wychowania fizycznego.

## 1-roczną szkołę budowlaną we Wrocławiu

Państwowy Ośrodek Budowlanego Szkolenia Zawodowego we Wrocławiu zorganizował jednoroczną szkołę dla podmistrzów. Posiadać ona będzie następujące działy: ciesielski, murarski, stolarski, malarski, instalacje centralnego ogrzewania, gazu i wodociągów, szklarski, zduński i dekarcki. Uczniowie z dalszych okolic mogą za mieszkać w bursie ośrodka.

## Grupa studentów polskich wyjechała do Danii na praktyki wakacyjne

W dniu 7 bm. wyjechała z Warszawy do Danii 48 osobowa grupa studentów polskich na jednomiesięczne praktyki wakacyjne. Są to słuchacze wyższych uczelni polskich z wydziałów rolniczych, medycyny oraz ekonomii.

## Rozwój szkolnictwa w Polsce

SZKOŁY	SZKOŁY Powszechno Średnie		SZKOŁY Wyższe	
	1938/39	1947/48	1938/39	1947/48
SZKOŁY	30 925	31 090	28	36
WYKŁADOWCY	112 540	97 928	4 401	5 464
UCZNIOWIE STUDENCI	5 277 985	3 847 508	49 987	81 362

## NOWE GIMNAZJUM PRZEMYSŁOWE

Staraniem Zjednoczenia Hut Szkła w Jeleniej Górze z początkiem bieżącego roku szkolnego zostaną otwarte trzy gimnazja przemysłowe ogólnokształcące: dwie szkoły męskie w Szczytnie dla 75 uczniów oraz 1 szkoła żeńska w Polanicy Zdroju dla 52 uczennic.

## 10.000 uczniów w szkołach przemysłu węglowego

Szkoły Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego gromadzą ogółem 10.174 uczniów. Program nauczania w szkołach przemysłu węglowego obejmuje poza zajęciami szkolnymi pracę w warsztatach. Poza tym w każdej szkole czynna jest świetlica. Co dwa tygodnie odbywają się w świetlicach wieczornice, przygotowane przez zespoły świetlicowe. Przed zakończeniem roku szkolnego CZP Węglowego zorganizuje konkurs na trzy najlepsze wieczornice.

## Nowa szkoła ceramiczna

W Suchaczku koło Elbląga otwarto szkołę ceramiczną. W nowootekowanej szkole kształcą się obecnie ponad 100 uczniów, którzy po półrocznym przeszkoleniu obejmują stanowiska majstrów w zakładach ceramicznych na terenie woj. gdańskiego. W przyszłości program i czas trwania nauki w tej szkole będzie poważnie rozszerzony.

# PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

**WOJEWÓDZKI ZARZĄD ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ W KIELCACH, POSZUKUJE:**

inspektorów finansowych.  
Warunki pracy do omówienia na miejscu.  
Porozumiewać się z Zarządem Zw. w Kielcach.

**FIRMA L. ZIELENIEWSKI. W KRAKOWIE, POSZUKUJE:**

kalkulatorów znających się na odlewach żeliwnych.  
Warunki pracy wg umowy zbiorowej.

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym firmy w Krakowie, ul. Grzegorzeczka 69.

**IMPORTOWO - EKSPORTOWA CENTRALA CHEMIKALII I APARATURY CHEMICZNEJ W WARSZAWIE, POSZUKUJE:**

stenomaszynistki,  
wykwalifikowanych pracowników z przygotowaniem handlowym, farmaceutów ze znajomością handlu zagranicznego,  
samodzielnych księgowych bilansistów.

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym, Warszawa, ul. Jasna 10.

**"FILM POLSKI" W WARSZAWIE, POSZUKUJE:**

inżynierów,  
techników - plastyków.  
Warunki pracy do omówienia na miejscu.

**"SPOLEM" — ODDZIAŁ W OLECKU WOJ. BIAŁOSTOCKIE, POSZUKUJE:**

pracowników ze znajomością buchalterii (fakturzystów — sprzedawców).  
Warunki pracy: wynagrodzenie uzależnione od posiadanych kwalifikacji.  
Mieszkanie zapewnione.  
Porozumiewać się z Instytucją Zastępczą Urzędu Zatrudnienia w Olecku — Zarząd Miejski, woj. białostockie.

**PAŃSTWOWA FABRYKA WODOMIERNY WE WROCŁAWIU, POSZUKUJE:**

tokarzy.  
Warunki pracy: wynagrodzenie od 8.000 zł wzwyż miesięcznie.  
Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego nr 20.

**PAŃSTWOWA FABRYKA WAG WE WROCŁAWIU — KARŁOWY E, UL. KADŁUBKA, POSZUKUJE:**

wagarzy.  
Warunki pracy: wynagrodzenie od 7 — 12 tys. zł. mies.  
Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego nr 20.

**FABRYKA SPRAWDZIANÓW I PRZYRZĄDÓW POKŁADOWYCH W JELENIEJ GÓRZE, POSZUKUJE:**

a) frezesów, tokarzy,  
b) wzorcarzy, szlifierzy.  
Warunki pracy: wynagrodzenie dla a) od 10 — 12 tys. zł. miesięcznie, dla b) wynagrodzenie od 12 — 14 tys. zł. miesięcznie.  
Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Jeleniej Górze, ul. 3 Maja nr 18

**PAŃSTWOWA FABRYKA WAGONÓW WE WROCŁAWIU. UL. PRZEMYSŁOWA Nr 12, POSZUKUJE:**

strugaczy (meblowcy),  
25 tokarzy.  
Warunki pracy: wynagrodzenie od 7 — 12 tys. zł. miesięcznie  
Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego nr 20.

**DYREKCJA OKRĘGOWA KOLEI PAŃSTWOWYCH — PIERWSZY ODDZIAŁ MECHANICZNY WE WROCŁAWIU, POSZUKUJE:**

kotlarzy,  
tokarzy,  
Warunki pracy: wynagrodzenie 88 zł na godz.  
Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego nr 20.

**BIURO PROJEKTOWANIA URZĄDZEŃ PRZEMYSŁU HUTNICZEGO — WYODRĘBNIONE PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE. POSZUKUJE:**

techników — konstruktorów (wymagane wysokie kwalifikacje), konstruktorów urządzeń hutniczych, referentów biurowych do działu urządzeń hutniczych.  
wysokow-kwalifikowane maszynistki.  
Warunki pracy: 8 godzin dziennie.  
Warunki pracy: w przybliżeniu od 30 — 80 tys. zł. miesięcznie.  
Mieszkanie zapewnione.  
Porozumiewać się z działem Urzędu Zatrudnienia w Zabrze, ul. Wolności nr 271.

**HUTA „SZCZECIN“ W SZCZECINIE — GLINKACH, POSZUKUJE:**

5 tokarzy,  
3 ślusarzy.  
Warunki pracy: wynagrodzenie 7—8 tys. miesięcznie, a przy systemie akord. do 13.000,— miesięcznie, plus 60 proc. premii techn. 7 ton węgla rocznie i świadczenia.  
Mieszkanie zapewnione.  
Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Szczecinie, ul. Klasztorna 4.

**ODDZIAŁ DROGOWY PKP W CHOSZCZYNIE KOŁO SZCZECINA, POSZUKUJE:**

75 niewykwalifikowanych robotników.  
Warunki pracy: wynagrodzenie 400 zł dziennie, oprócz dodatku rodzinnego.  
Zakwaterowanie zbiorowe zapewnione.  
Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Szczecinie, ul. Klasztorna 4.

**SZYLIŃSKA MAŁGORZATA W KOSZALINIE, UL. WOJSKA POLSKIEGO 16, POSZUKUJE:**

wykwalifikowanych ogrodników (wymagane świadectwa uprawniające do objęcia samodzielnej pracy).  
Wynagrodzenie około 10.000 zł miesięcznie, plus pełne utrzymanie.

Mieszkanie zapewnione.  
Porozumiewać się z Instytucją Zastępczą Urzędu Zatrudnienia w Koszalinie — Zarząd Miejski, woj. szczeciński.

**TARTAK LASÓW PAŃSTWOWYCH „STEPNICA“. POW. KAMIEŃ — (DOJAZD STATKIEM Z WAŁÓW CHROBREGO), WOJ. SZCZECIŃSKIE, POSZUKUJE:**

a) 2 traktorów z praktyką, maszynistów, zawiadowców hal, sortowników.  
b) 25 robotników obeznaných z pracą w tartaku.

Warunki pracy: wynagrodzenie dla a) od 14 — 15 tys. miesięcznie, plus opał dla b) 8—9.000,— miesięcznie, stolówka, karty żywnościowe plus opał.

Zakwaterowanie zbiorowe zapewnione.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Szczecinie, ul. Klasztorna 4.

**DYREKCJA KOLEI PAŃSTWOWYCH W SZCZECINIE, POSZUKUJE:**

a) inżynierów — służba drogowa, 32 techników — służba drogowa,  
b) 30 elektromonterów silnoprądowych,  
16 monterów teletechnicznych  
8 kablarzy,  
10 monterów sygnalowych,  
26 ślusarzy,  
10 kowali,  
c) ślusarzy na koleje wąskotorowe, kowali,  
malarzy,  
spawaczy,  
tokarzy,  
zduńców

Warunki pracy: wynagrodzenie dla a) 5.400 zł. miesięcznie, plus premia od 25 — 120 proc. w zależności od wydajności pracy, dodatek rodzinny i 800 zł za stolówkę, dla b) 4.400 zł mies. plus premia i dodatki, dla c) 4.000 zł. mies. plus premia i dodatki  
Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Szczecinie, ul. Klasztorna 4.

**PAŃSTWOWE ZAKŁADY INŻYNIERYJNE NR 2 W SZCZECINIE UL. WOJSKA POLSKIEGO 186, POSZUKUJĄ:**

25 tokarzy.  
Warunki pracy: wynagrodzenie od 6—9.000 zł. miesięcznie, względnie akord, kartki żywnościowe I kat., obiady bezpłatne.  
Porozumiewać się, jak wyżej.

## Skrzynka pytań i odpowiedzi

**Fijańska Maria — Stuttgart. —** Zapytuje Pani kiedy i na jakich falach ogłaszane są przez rozgłośnie genewską poszukiwania osób zaginionych.

Audycje tego rodzaju nadawane są przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż w Genewie na falę długości 47,28 mtr w każdym dniu tygodnia z tym, że w dni powszednie w godzinach od 7, 15 — 7.30 i 20.15 — 20.30, natomiast w niedziele w godzinach od 6,30 — 7.000 i 19,30 — 20.

W ramach tych audycji nadawane są również listy poszukiwań PCIRO z Arolsen.

**„Rolnik z Francji“.** — Termin nabywania na raty maszyn i wszelkich narzędzi rolniczych przedłużony został do końca b. roku. Posiadaczem maszyny stanie się Pan wówczas, skoro wpłaci pan jedną trzecią należności i podpisze zobowiązanie, iż w ciągu 9 miesięcy spłaci Pan resztę długu.

Przy zakupie maszyny okazująco należy zaświadczenie z właściwego Zarządu Gminnego, stwierdzające, iż maszyna ta potrzebna jest w danym gospodarstwie.

Maszyny i narzędzia rolnicze nabywać można w Spółdzielniach Związku Samopomocy Chłopskiej, w Spółdzielniach Rolniczo-Handlowych, oraz w punktach sprzedaży przy Państwowych Fabrykach Maszyn Rolniczych.

**Rosiński — Frankfurt. —** Radzimy Panu po przyjeździe do kraju zwrócić się do Dyrekcji Kursów Szkolenia Zawodowego Kadr dla Odbudowy Warszawy, gdzie szkołę się przyszedł wykwalifikowani rzemieślnicy budowlani.

Są tam do wyboru kursy: murarski, który trwa 6 miesięcy, ciesielski i zdunski trwające po 10 miesięcy, dekarsko blacharski — 12 miesięcy, oraz malarski — 8 miesięcy.

Stuchacze tych kursów otrzymują rzycał na wyżywienie, bezpłatne obiady i premie za pracę.

Ponadto dla przyjezdnych istnieje internat z bezpłatnym wyżywieniem.

Sekretariat kursów mieści się w Warszawie przy ul. Chocimskiej 35 m. 1. — Życzymy powodzenia.

**Waremski Zbigniew. —** Przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu istnieje specjalny Wydział Szkolenia Zawodowego, któremu podlegają wszelkiego rodzaju szkoły przemysłowe, organizowane przez Centralne Zarządy Przemysłu: metalowego, węglowego, drzewnego. Szkoły te są przeznaczone specjalnie dla młodzieży zatrudnionej w przemyśle.

Dokładnych informacji udzieli Panu Wydział Szkolenia Zawodowego Warszawa, ul. Pankiewicza 3.

**Kamiński Wacław — Ottawa. —** Z Kanady do Polski można przysyłać zwykle pieniężne przekazy pocztowe ale tylko za uprzednim zezwoleniem Komisji Dewizowej, które należy okazać w Urzędzie Pocztowym. Kwota przekazywana nie może przekraczać 10 dolarów amerykańskich. Pieniądze wysyłane z Kanady otrzyma odbiorca w walucie polskiej wg. urzędowego kursu tj. za 1 dolar — 400 zł.

**Zawiejska Irena — Wrocław. —** W sprawie wydostania dokumentów z ZSRR należy zwrócić się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Wydział Legalizacji Dokumentów, Warszawa, Al. I Armii WP 23. Wydział ten prześle Pani odpowiedni formularz za opłatą stemplową, który po dokładnym wypełnieniu należy zwrócić do dalszego załatwienia.

## Informator Repatrianta

### WARUNKI PRZYJĘCIA NA WYŻSZE UCZELNIE

Rozporządzenie Ministra Oświaty ustala tryb postępowania przy przyjmowaniu kandydatów na I rok studiów do państwowych szkół wyższych.

Podstawą przyjęcia na I rok studiów na wszystkich wydziałach jest egzamin wstępny. Doбору kandydatów dokonuje specjalna komisja, której przewodniczącym jest dziekan wydziału. W skład komisji wchodzi — delegat Min'stra Oświaty, jeden z członków rady wydziałowej, przedstawiciel okręgowej komisji Zw. Zaw., przedstawiciel zarz. wojewódzkiego ZSch, a także przedstawiciel ministerstwa zainteresowanego zakresem studiów na danym wydziale. Doбору kandydatów dokonują komisje na podstawie oceny egzaminu wstępnego i kwalifikacji osobistych kandydata. Na wszystkich wydziałach odbywa się egzamin ustny z nauki o Polsce współ-

czesnej. Na wydziałach posiadających ograniczoną liczbę miejsc, rady wydziałowe prowadzić mogą egzaminy dodatkowe.

Bez egzaminu wstępnego przyjmowani będą absolwenci wstępnego roku studiów, przy czym gdy liczba zgłaszających się przekracza ustaloną ilość miejsc, z prawa pierwszeństwa korzystają — dzieci robotników i chłopów oraz inteligencji pracującej, a także młodzież autochtoniczna z Ziem Odzyskanych. Również korzysta ją z prawa pierwszeństwa kandydaci, którzy brali jako żołnierze udział w wojnie, kandydaci, którzy wykazują się co najmniej roczną pracą społeczną w organizacjach młodzieżowych oraz, którzy posiadają roczną praktykę w zawodzie, związanym z kierunkiem studiów.

Podania o przyjęcie na wyższe uczelnie winny być złożone według rozporządzenia Ministra Oświaty we właściwych dziekanatach, między 15 a 28 sierpnia.

## TRZECIA LISTA DZIECI

POLSKICH, PRZEBYWAJĄCYCH  
W NOWEJ ZELANDII

**Lawreńczuk Wiera** ur. w 1939 r., Lepionka Jan ur. w 1939 r., Lepionka Tadeusz ur. w 1934 r., Lepionka Zdzisław ur. w 1937 r., Lorenc Zdzisław ur. w 1935 r., Lubas Helena ur. 8.4.1929 r., Lubas Lech ur. 5.8.1932 r.

**Łuszczewska Zofia** ur. 2.7.1924 r.

**Naplocka Irena** ur. 21.12.1927 r., Naplocha Maria ur. 3.5.1929 r., Naplocha Wanda ur. 10.1.1934 r., Niedumow Irena ur. 29.9.1929 r., Niedźwiecka Irena ur. 7.12.1929 r., Niedźwiecka Janina ur. 6.9.1928 r., Niedźwiecka Krystyna ur. 6.5.1932 r., Niedźwiecki Jan ur. w 1936 r., Niedźwiedzki Kazimierz ur. w 1935 r., Niziol Adolf ur. 29.5.1929 r., Nowak Julia, ur. 14.12.1930 r., Nowak Franciszek ur. 1.7.1929 r.

**Orawiec Władysław** ur. w 1935 r., Osko Julian ur. w 1940 r.,

**Pak Jan** ur. w 1931 r., Patulski Ryszard ur. w 1937 r., Pelc Wanda ur. 4.6.1928 r., Pelc Czesław ur. 6.3.1932 r., Petryna Maria ur. 31.12.1933 r., Petryna Nadzieja ur. 25.5.1929 r., Pieczara Józef ur. 23.11.1931 r., Pieszczoch Wanda ur. w 1932 r., Pilarska Helena ur. 14.2.1930 r., Pilarska Władysława ur. w 1936 r., Piórkowski Wiesław ur. 29.11.1928 r., Piotrowska Weresa ur. 10.10.1931 r., Piotrowski Zdzisław ur. 27.8.1936 r., Plachecka Lucja ur. 6.7.1932 r., Plachecki Ignacy ur. 31.7.1930 r., Popławski Zbigniew ur. 10.11.1938 r., Przychodzka Anna ur. w 1936 r., Przychodzka Helena ur. w 1935 r., Przychodzki Piotr ur. 29.6.1931 r., Ptak Mieczysław ur. 10.7.1930 r.

**Racza Helena** ur. 1.1.1927 r., Racza Michalina ur. 8.4.1931 r., Reder Zofia ur. 6.8.1928 r., Reder Tadeusz ur. w 1932 r., Rejwcer Kazimierz ur. 5.3.1933 r., Rozbicki Tadeusz ur. 5.9.1930 r., Rozwadowski Tadeusz ur. w 1936 r., Różycka Jadwiga ur. 8.3.1930 r., Różycka Janina ur. 18.11.1928 r., Rypniewska Halina ur. 12.10.1936 r., Rzepka Wanda ur. 3.11.1925 r., Rzepka Kazimierz ur. 12.5.1934 r.

**Sierpiński Zbigniew** ur. w 1936 r., Sierpiński Ryszard ur. 1.4.1934 r., Skierewska Franciszka ur. 20.12.1928 r., Solarz Tadeusz ur. w 1935 r., Sondej Emilia ur. 29.11.1932 r., Sondej Stefania ur. 28.9.1934 r., Sondej Leon ur. 7.11.1929 r., Staszczuk Krzysztof ur. 22.4.1932 r., Suchodolski Witold ur. 8.12.1932 r., Sumicz Olga ur. 15.6.1923 r., Sumicz Wacław ur. 22.10.1932 r., Szach Czesław ur. 12.12.1930 r., Szach Janina ur. 17.2.1926 r., Szadkowska Czesława ur. 12.3.1932 r., Szadkowska Irena ur. 18.4.1936 r., Szadkowski Zygmunt ur. w 1939 r., Szadkowski Eugeniusz ur. 12.7.1927 r., Szczekarewicz Leszek ur. 20.12.1930 r., Szuflita Danuta ur. 1.1.1930 r., Szymanik Andrzej ur. 4.4.1934 r., Szymanik Barbara ur. 21.2.1937 r.

**Tabisz Irena** ur. 15.5.1934 r., Tabisz Wiktoria ur. 17.11.1929 r., Tarnowska Alicja ur. 26.5.1930 r., Trukarka Jan ur. 31.7.1931 r., Tymicki Ryszard ur. 29.7.1938 r.

**Wierna Janina** ur. 30.4.1939 r., Wierny Zbigniew ur. 24.11.1935 r., Wiśniewski Zygmunt ur. w 1936 r., Wiśniewski Kazimierz ur. 3.3.1934 r., Wiśniewska Izabela ur. 8.10.1937 r., Wiśniewska Helena ur. 26.12.1925 r., Wiśniewska Alicja ur. 1.1.1939 r., Wiśniewski Stefan ur. 29.6.1929 r., Wiszowata Teresa ur. 5.4.1930 r., Witaszek Bronisław ur. w 1939 r., Witkowski Zdzisław ur. w 1934 r., Wojtowicz Krystyna ur. 11.5.1937 r., Wojtowicz Władysław ur. 1.5.1934 r., Wolk Henryk ur. 29.1.1929 r., Wolk Stanisław ur. 8.2.1933 r., Wuda Jadwiga ur. 10.5.1933 r.

**Zajac Władysława** ur. 16.10.1931 r., Zajkowski Eugeniusz ur. 3.8.1932 r., Zak Zofia ur. w 1937 r., Zak Zbigniew ur. 20.8.1933 r., Zak Adam ur. 24.12.1934 r., Zalewski Eugeniusz ur. 8.12.

## P O S Z U K U J Ą

## Z Z A G R A N I C Y

**Kanis Maria** — Greis in Thüringen (15b) Untere Silberstr. 1, Niemcy, poszukuje: dr. med. Adlera Józefa, ur. 1897 r., we Lwowie, zam. do 1941 r. we Lwowie, ul. Połockiego 63, zmobilizowanego w 1941 r. do Armii Czerwonej, dr. fil. Paszkudzkiego Augusta, prof. gimnazjum, zam. do 1944 r. we Lwowie, ul. Boczkowskiego 35, Chromy Stanisława, zam. do 1943 r. we Lwowie, ul. Smerekowa 6, oraz Gruszki Zuzanny, ur. 1923 r., zam. do 1943 r. we Lwowie, ul. Białohoroszcze 11.

**Łoleczka Domicela** — Koburg—Bawaria, Obóz Polski P.C. IRO, Team 1044, Niemcy, strefa amerykańska, poszukuje syna Alfreda — Miłozza Łoleczki, ur. 19.12.1923 r. we Lwowie, który podobno jako repatriant z Włoch osiedlił się na Dolnym Śląsku.

**Szafranski Bolesław** — Rendsburg-

Neuer Kieler Landstrasse, poszukuje matki Szafranskiej Józefy i Bogdańskiej Anny, zamieszkałych przed wojną w Boryslawiu, ul. Drohobycka 34.

**Woźniak Stefan** — D.P. Camp „Wilno“, Clausthal-Zellerfeld, Niemcy, poszukuje rodziny: Woźniaka Stanisława, ur. 5.5.1872 r. w Kampinosie, cięśle, Woźniak Antoninę z d. Drzewiecka, ur. 1883 r. w Płońsku, Woźniaka Mieczysława, ur. 1.1.1914 r. w Warszawie, elektromechanika, Woźniak Anny, ur. 22.7.1922 r. w Warszawie, uczennicy i Woźniaka Mariana, ur. 2.2.1928 r. w Warszawie, ucznia, oraz Lubarską Marię z d. Woźniak, ur. 2.2.1916 r. w Warszawie i Lubarskiego Aleksandra, ur. 1912 r. w Kaliszu, ślusza, zamieszkałego do 1944 r. w Warszawie, ul. Grzybowska 94.

**Czosnowskiego Romana**, ur. 3.2.1931 r. w Warszawie, wywiezionego z Warszawy dn. 12.8.1944 r. poszukuje matka Czosnowska Zofia, Warszawa, ul. Sękowska 11a, m. 16.

**Kto by wiedział** o losach powstańca warszawskiego, Włodzimierza Dyczaka, pseudo „Bart“, względnie „Bartłomiej“ ur. 19.4.1926 r. w Poznaniu, przed powstaniem mieszkającego w Podkowie Leśnej pod Warszawą, ранego w dniu 1 sierpnia w Warszawie na Mokotowie, przy ul. Madalińskiego 35, proszony jest o łaskawe i jak najszybsze przesłanie wiadomości pod adresem: Wiktor Dyczak, Poznań, Pl. Asnyka 3-4.

**Drzymulskiego Ryszarda** — Zygmunt, ur. 24.1.1930 r., zam. w Warszawie, ul. Wolska 32, zabranego przez Niemców 6.8.1944 r. i wywiezionego prawdopodobnie do Oświęcimia, poszukuje matka Helena Drzymulska, Warszawa, ul. Czerniakowska 209 m. 9.

**Grochalskiego Józefa**, ur. 19.3.1913 r. w Wolczkowie, pow. Stanisławów, s. Anny i Józefa, zaginionego od 1939 r. poszukuje żona Grochalska Katarzyna, zam. poczta i wieś Gorzanów, Nr 92, pow. Bystrzyca.

**Kasztanowicza Kazimierza**, ur. 25.12.1908 r. wywiezionego do Niemiec w 1940 r. poszukuje żona, córka, brat Mieczysław i siostra Zofia. Wiadomość przesyłać na adres: Warszawa, ul. Łódzka 16. m. 46 — Jadwiga Kasztanowiczowa.

**Ostrowskiego Mieczysława** — Nr 89660, ur. 1908 r., ostatnio widzianego w Hamburgu — Neugamme, poszukuje żona Jadwiga Ostrowska, zam. w Jelonkach, przy ul. Poniatowskiego Nr 48, poczta Włochy k. Warszawy.

**Rudnickiego Bolesława**, przebywającego w 1944 r. w Zdołunowie (fabryka cementu), poszukuje Machlewski Zygmunt, maj. Państw. Budniwo, poczta Małdyty, pow. Morąg, woj. olsztyńskie.

**Solezaka Bolesława**, ur. w 1915 r. w Drohobyczu, wywiezionego w 1943 r. do Niemiec, przebywającego pod adresem: Oberhausen Osterfeld, Cech Jakobów, Hasenstrasse 20, poszukuje siostra Solczak Helena, zam. Gliwice, ul. Częstochowska 18 m. 9.

**Wobiszczewicz Genowefy** z córką Stanisławą i Dziewanię Henryka, przebywających w obozie Weclar w Niemczech do maja 1946 r., następnie po powrocie do kraju zamieszkałych w Warszawie, poszukuje Młynkówna Aniela, zam. we Wrześcju, gm. i pta Wicko, pow. Łęborg.

**Zarebski Bronisław** ur. 3. IX. 1933 r. we Lwowie poszukuje swych rodziców Stanisława i Zofii zamieszkałych do września

## W K R A J U

**Chlebowski Jana**, ur. 10.6.1896 r. w Siemiatyczach, s. Wiktora i Bronisławy, wywiezionego 27.9.1944 r. z Pruszkowa do Stutthofu, następnie przebywającego za Lambergiem w Rampe, poszukuje i prosi o przesyłanie wiadomości żona Antonina Chlebowska, Warszawa, Okęcie, ul. 3-go Maja 3 m. 4.

**RUDZIŃSKIEGO ANTONIEGO**, UR. 1912 R. W WILNIE, NAUCZYCIĘŁA, ARESZTOWANEGO PRZEZ NIEMCÓW W 1942 R. W WILNIE I WYWIEZIONEGO 12.5.44 R. DO OŚWIĘCIMIA, ORAZ RUDZIŃSKIEGO JÓZEFA, UR. 1906 R. W WILNIE, S. JANA I WERONIKI, KTÓRY WYJECHAŁ W 1945 R. Z WILNA DO POLSKI, POSZUKUJE I PROSI O WIADOMOŚĆ RUDZIŃSKI PIOTR, BIAŁOGARD, UL. ŚWIĘTOCHOWSKIEGO 24, POMORZE ZACHODNIE.

## Komunikat Z.U.S.

w sprawie odszkodowań dla górników reemigrantów z Francji dotkniętych pylicą płuc

W czerwcu br. został zawarty układ polsko - francuski w sprawie odszkodowań dla górników, dotkniętych pylicą płuc, której nabawili się w czasie pracy we Francji. Osoby, które chcą się ubiegać o to odszkodowanie, powinny zgłosić roszczenia najdalej do dnia 30 września br.

O odszkodowanie z powodu pylicy płuc mogą się ubiegać osoby, które wróciły do Polski w czasie od 1 lipca 45 r. do dnia 1 stycznia 48 r. i które pracowały we Francji w kopalniach węgla, rudy lub innych przemysłach, gdzie istnieje niebezpieczeństwo zachorowania na pylicę wskutek wdychania ostregu kurzu kamiennego.

Ponieważ po dniu 30 września 48 r. roszczenia o świadczenia niezależne od instytucji francuskich nie będą mogły już być zgłaszane oraz ze względu na to, że osoby dotknięte pylicą mogą nieraz nie zdawać sobie sprawy ze

swego stanu zdrowia, pożądane jest aby wszyscy górnicy, którzy przepracowali w kopalniach francuskich co najmniej 5 lat i wrócili do Polski do dnia 1 stycznia 48 r., zgłosili obecnie roszczenia o odszkodowanie.

Wszystkie osoby, które zgłaszają obecnie roszczenia, zostaną poddane prześwietleniu płuc. Jeżeli prześwietlenie płuc nie wykaze zmian, spowodowanych pylicą, roszczenia nie będą przesyłane do instytucji francuskich i zostaną zwrócone zainteresowanym.

Górnicy, którzy nadal są zatrudnieni w kopalniach w kraju, powinni zgłosić swoje roszczenia w Zarządach Kopalń, które dostarczą im odpowiednich formularzy. Osoby, które pracują obecnie lub są zatrudnione poza górnictwem, winny zgłosić roszczenia we właściwej Ubezpieczalni Społecznej.



1939 r. we Lwowie, ul. Zamarstynów. Wszelkie informacje prosimy kierować do red. „Repatrianta“.